



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 59 / maj 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

D U C H D O L N E G O
Ś L Ą S K A



TRZYMAJ SIĘ FOTEŁA!



GARFIELD

TYLKO
W KINACH

Z UDZIAŁEM
MAGDY GESSLER
I MICHELA MORANA

ALCON DNEG ONE COOL

WAYFARE #GarfieldMovie Sony Pictures

WP VIVA! party nicelodoo PKP INTERCITY COCCODRILLO imc sensory media sinsay 26T

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Podróżni,

jako nowy prezes PKP Intercity z wielką przyjemnością witam Państwa na pokładzie naszego pociągu i życzę dobrej podróży! Cieszę się, że wybrali Państwo kolej na środek swojego transportu, i zapewniam, że dołożymy wszelkich starań, by Państwa podróż odbyła się komfortowo i bezpiecznie. Pragnę również zaprezentować Państwu moich najbliższych współpracowników. Walne Zgromadzenie PKP Intercity na wiceprezesa zarządu powołało Dagmarę Zawadzką, na członków zarządu zaś Marcina Karasińskiego oraz Adama Wawrzyniaka.

Pociągi PKP Intercity wygodnie i szybko zabiorą Państwa do celu, a drogę polecamy umilić sobie lekturą magazynu „W Podróż”. Można sięgnąć po niego w wersji on-line, korzystając z bezprzewodowego internetu, nad którego niezawodnością czuwa nowy system. Zapraszamy też w zawodową podróż. Dlaczego warto z nami nie tylko podróżować, lecz także pracować? PKP Intercity to połączenie wielu różnych, nie tylko związanych z koleją, profesji i świetne miejsce, by realizować swoje pasje. Wiele osób ma szansę znaleźć u nas swoje miejsce.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordynacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Daria Weps, Iwona Wójcik, Monika Midura, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek, Małgorzata Milian-Lewicka, Zdzisława Górka-Nieć, Kamila Łukowicz

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Spis treści



Fot. Klette Heinrich, Muzeum Architektury we Wrocławiu.

W zasięgu

- 22** Dookoła Wrocław
- 26** W Krainie Wygasłych Wulkanów
- 30** Ściany z kamienia
- 32** Ukryte skarby
- 36** Dolina celebrytów

Dobrze powiedziane

- 40** Księżna Daisy i perła Dolnego Śląska

(Nie)jednym słowem

- 46** Brawo, brawo!
- 48** Ale zmalowali!
- 50** Kuracja przyrodą
- 52** Góry Olbrzymie
- 55** Przedział kulturalny



Ze zbiorów Muzeum Porcelany w Wałbrzychu.

No to jedziemy

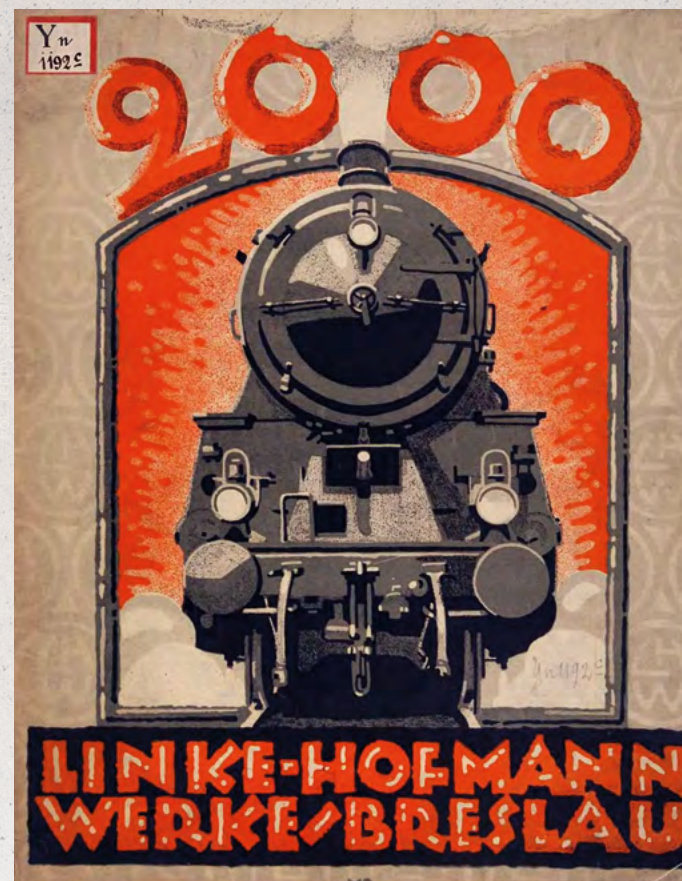
- 6** Mapa numeru

Czas na...

- 8** Leśny Gród

A to historia

- 14** Jak zrobić papier?
- 16** Do słońca, powietrza i przestrzeni
- 18** Miasto osobistości
- 20** Od początku



Fot. Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wyprawy, spacery, przebieżki

- 56** Braterskim szlakiem
- 58** Blisko Loary
- 60** Daleko od Niagary

Niezbędnik podróżnika

- 62** Styl i klasa

Strefa PKP

- 64** Chcesz pracować w PKP Intercity? Aplikuj, może właśnie Ciebie szukamy



Fot. Fundacja Sztuki Współczesnej 'In Situ'.

- 66** Dobre oferty, ciekawe rozmowy

- 68** Komfort dla każdego

Figle-migle

- 70** Wyprawa po złoto

- 72** Region różnorodności

Stacja edukacja

- 73** Czy tylko ludzie mają sny?

Strefa PKP

- 74** Wi-Fi pod kontrolą

Mapa numeru

Wałbrzych

1. Dworzec Wałbrzych Miasto
2. Zamek Książ
3. Centrum Nauki, Kultury i Sztuki
Stara Kopalnia
4. Muzeum Porcelany

Skarby architektury

5. Duszniki-Zdrój – Muzeum Papiernictwa (66 km)
6. Wrocław – osiedle WuWa (84 km)
7. Świdnica – kościół Pokoju (21 km)

Po opowieść

8. Świdnica – wyjątkowi mieszkańcy (21 km)
9. Wrocław – Pafawag (84 km)
10. Wrocław – Panorama Racławicka (84 km)
11. Sokołowsko – zdrowie i film w jednym (16 km)

Coś pięknego!

12. Kraina Wygastłych Vulkanów
13. Karkonosze
14. Kotlina Jeleniogórska (Wojanów, Karpniki,
Mysłakowice, Łomnica, Cieplice)

Z historią w tle

15. Park Krajobrazowy Dolina Bystrzycy (57 km)
16. Szlak Hauptmannów (80 km)
(start: Szklarska Poręba, koniec: Jelenia Góra)

Gdzie szumi woda

17. Wodospad Kamieńczyka (Szklarska Poręba, 82 km)
18. Wodospad Wilczki (Kotlina Kłodzka, 89 km)
19. Wodospad Szklarki (Piechowice, 76 km)
20. Wodospad Podgórnej (Przesieka, 65 km)
21. Kaskady Łomniczki (blisko Karpacza, 66 km)

Gdzie piętrzy się rzeka

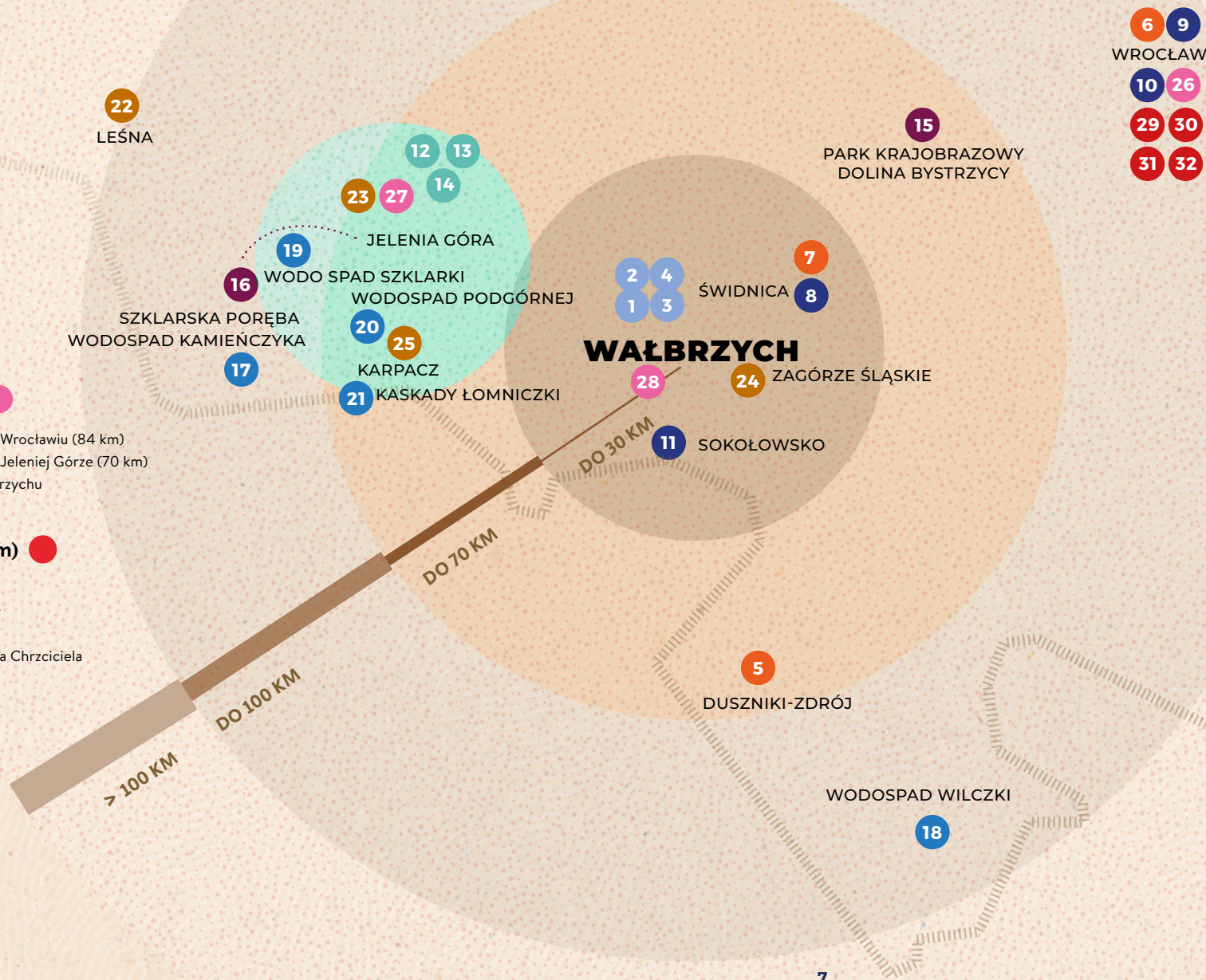
22. Zapora na rzece Kwisie, Leśna (100 km)
23. Zapora Pilchowice na rzece Bóbr (71 km)
24. Zapora w Zagórzu Śląskim (15 km)
25. Zapora na Łomnicy, Karpacz (56 km)

Scena dla malucha

26. Wrocławski Teatr Lalek we Wrocławiu (84 km)
27. Zdrojowy Teatr Animacji w Jeleniej Górze (70 km)
28. Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu

Wrocław z góry (84 km)

29. Wieża Matematyczna
30. Wieża kościoła św. Elżbiety
31. Mostek Pokutnic
32. Wieża archikatedry św. Jana Chrzciciela



Leśny Gród

Czyli Waldenburg. Pod taką nazwą widnieje to miasto w historycznych zapisach i jak wskazują rankingi, nadal mogłoby być tak określane*. Historia Wałbrzycha, bo o nim mowa, wykuwała się w kamieniu węgielnym i snuła przy tkackich krosnach. Jej ślady znajdziemy również w urokliwych podcieniach kamienic, w literaturze i na unikatowych dziełach ceramiki.

autorka: **Zdzisława Górska-Nieć**

* walbrzych24.com/artykul/33415/walbrzych-wsrod-najbardziej-zielonych-miast-polski [dostęp: 21.03.2024].

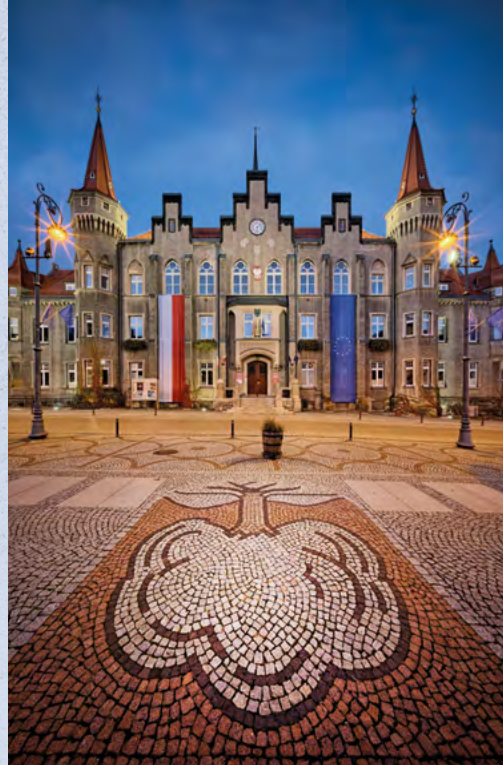
Punktem startowym spaceru po drugim pod względem wielkości mieście Dolnego Śląska jest Dworzec Wałbrzych Miasto. To stacja kolejowa, która powstała w połowie XIX w. i była nazywana Starym Zdrojem (Altwasser) – tak jak dzielnica, w której się znajduje. Kiedyś było to gwarne niemieckie uzdrowisko, do którego historii nawiązuje bryła dworca wzorowana na pijalni wód mineralnych. Budynek był wielokrotnie rozbierany i przebudowywany, a jego dzisiejszy wygląd – nawiązujący do neoklasycyzmu, wczesnej secesji i modernizmu – to efekt prac, które przeprowadzono w latach 20. XX w.



W CENTRUM HALI DWORCOWEJ STACJI WAŁBRZYCH MIASTO USTAWIONO ZABYTKOWY ŻURAW WODNY Z DWORCA WAŁBRZYCH GŁÓWNY.



Fot. Łukasz Małkiewicz.



Budynek ratusza. Fot. Łukasz Małkiewicz.

Gdzie jeden to za mało

Wałbrzych jest jednym z niewielu miast w Polsce, które mają dwa miejsca centralne w śródmieściu. Na rynku, który mieści się u zbiegu ulic Sienkiewicza, Gdańskiej, 1 Maja, Kościuszki, Moniuszki i św. Jadwigi, uwagę zwracają barokowe i klasycystyczne kamienice z podcieniami: Pod Kotwicą, Pod Trzema Różami i Pod Czterema Atlantami. Ich właścicielami byli zamożni mieszkańcy miasta, np. rodziny Albertich czy von Treutlerów. Zanim bowiem Wałbrzych stał się miastem górniczym, był osadą tkaczy i handlarzy płótnem. Johann Gustav Wilhelm Alberti założył tu fabrykę tkacką, a potem – ze wspólnikiem – dom handlowy specjalizujący się w produkcji i sprzedaży lnu. Jego synowie, Hermann i Wilhelm, przekształcili go w 1818 r. w manufakturę tkacką z mechaniczną przędzalnią lnu o tysiącu krosien, która była jednym z pierwszych takich zakładów na kontynencie. Natomiast Christoph Friedrich von Treutler założył w tym mieście przedsiębiorstwo zajmujące się handlem lnem, które jako pierwsze w Niemczech zastosowało mechaniczną tkalnię. Na rynku brakuje jednak ratusza. W połowie XIX w. władze miasta uznali, że jest im tu stanowczo zbyt ciasno, więc drewniany budynek rozebrano. Nieco ponad 100 m dalej – na pl. Magistrackim – postawiono nowy, w stylu neogotyckim, który do dziś jest siedzibą samorządu.

W królestwie białego złota

Wśród porcelany z europejskich wytwórni znajdującej się w zbiorach Muzeum Porcelany w Wałbrzychu można podziwiać m.in.:

- unikatową kolekcję porcelany z Miśni pochodzącą z pierwszych lat produkcji,
- wyjątkowe biskwitowe grupy figuralne, w tym miśnieńską „Sprzedaż amorków” z 1785 r.,
- wyroby z majoliki włoskiej, zwłaszcza imponujących rozmiarów wazon z Docci k. Florencji autorstwa Carla Ginori,
- brytyjską kamionkę jaspisową z fabryki Wedgwooda.

Więcej na: muzeum.walbrzych.pl.

Gdzie biło źródło

Na odchodzącej od rynku ul. 1 Maja stoi najstarszy kościół w mieście. – Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Pani przy pl. Kościelnym to nasz najmniejszy kościółek, ale jego historia sięga czasów powstania miasta – mówi Jacek Pielich, przewodnik turystyczny i górski z Wałbrzysza. I przytacza legendę związaną z tym miejscem: – W środku puszczy biło źródło. Rycerz, który polował w jego pobliżu, złamał nogę w pogoni



Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Pani.
Fot. Mirosław Duer.



Ze zbiorów Muzeum Porcelany w Wałbrzychu.

za jeleniem. Udało mu się jednak doczołgać do źródła, którego woda go uzdrowiła. Z wdzięczności ufundował w tym miejscu kaplicę. Z czasem stała się ona kościołem, a do początku XX w. z tyłu budynku, za głównym ołtarzem, faktycznie biło źródło, jednak wyschło z powodu szkód górniczych.

Gdzie złoto ma kolor biały...

Stąd już blisko do jednego w Polsce Muzeum Porcelany. Działa ono od 1908 r. w dawnym pałacu rodziny Albertich i zebrało imponującą kolekcję ponad 10 tys. obiektów. Są tam nie tylko eksponaty ze znanych wytwórni Dolnego i Górnego Śląska, lecz także delikatna porcelana użytkowa i dekoracyjna wyprodukowana w Miśni, w królewskiej manufakturze Berlina, a także w Anglii, we Francji czy w Danii. Jednak trzon kolekcji stanowią XIX-wieczne wyroby wałbrzyskich manufaktur. Przez lata – zarówno przed II wojną światową, jak i po 1945 r. – działały tu słynne fabryki porcelany. Łącznie w samym mieście i jego najbliższej okolicy było ich sześć. Muzeum to jednak nie tylko porcelana, lecz także malarstwo, zabytkowe meble, ryciny i ikonografia, za pomocą których opowiadana jest historia miasta i regionu.



Centrum Nauki, Kultury i Sztuki Stara Kopalnia. Fot. Łukasz Małkiewicz.

Książkowe miasto

W Wałbrzychu jest osadzona akcja książek Joanny Bator. „Piaskowa Góra” czy mroczna powieść „Ciemno, prawie noc” to portrety ludzi i miasta, które autorka zna od urodzenia.

...i czarny

Obowiązkowym punktem na mapie Wałbrzycha jest Centrum Nauki, Kultury i Sztuki Stara Kopalnia. Nazywane jest największą atrakcją turystyki poprzemysłowej w Polsce, mieści się bowiem na terenie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Julia” (wcześniej Thorez), która działała od 1770 r. do 1996 r. Stara Kopalnia to nie tylko historia wydobywania węgla. Jest tu również Centrum

Ceramiki Unikatowej, w którym można zgłębiać technologiczne tajniki powstawania ceramicznych przedmiotów. Jednak do Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego to miejsce zostało włączone z zupełnie innego powodu. – Węgiel był wydobywany w Wałbrzychu przez ponad 500 lat, ale sam krajobraz wałbrzyski związał się bardzo mocno z węglem w pierwszej połowie XIX w. Dziś Stara Kopalnia jest zrewitalizowaną pozostałością po tamtej historii. Mamy pięknie odrestaurowane obiekty nadziemne: maszynę wyciągową z zespołem przetwornic, halę warsztatów i lampiarnię, a także odnowiony budynek po dawnej łaźni łańcuskowej, który pełni funkcję sali koncertowej. W miejscu dawnej elektrowni zakładowej dzieci mają fantastyczną zabawę w Strefie Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności. Kwintesencją każdego dwugodzinnego zwiedzania z przewodnikiem, kiedy schodzi się oczywiście do podziemi, by zobaczyć, jak ciężka była praca górników, jest wspinaczka na wieżę widokową – opowiada Jacek Pielich.



ZAMEK KSIĄŻ, 100-LETNIĄ PALMIARNIĘ WZNIESIONĄ Z MIŁOŚCI DO KSIĘŻNEJ DAISY, STARĄ KOPALNIĘ I MUZEUM PORCELANY – TE CZTERY NAJWIĘKSZE ATRAKCJE WAŁBRZYCHA MOŻNA ZWIEDZAĆ NA JEDNYM BILECIE EXPLORE WAŁBRZYCH.

Gdzie schronisko jest w środku miasta

W Wałbrzychu i jego okolicach warto się wspiąć na wieżę widokową. Kto wejdzie na tę przy dawnej kopalni, będzie wiedział, dlaczego Niemcy nazywali kiedyś to miejsce Leśnym Grodem. – To chyba jedyne miasto

w Polsce, gdzie w ciągu 10 min na piechotę z każdego punktu można się znaleźć w naturalnym lesie, nawet jeśli się mieszka w samym sercu, w rynku, tak jak ja – mówi przewodnik. Na najwyższym szczycie Gór Wałbrzyskich, czyli na Borowej, na granicy Wałbrzycha i Jedliny-Zdroju, zbudowano kolejną wieżę. Widać z niej nie tylko Góry Sowie, ale nawet wrocławską Sky Tower, okolice Kłodzka czy Karkonosze ze Śnieżką. Podobne obiekty są jeszcze na Chełmcu w Szczawnie-Zdroju i na niedalekim wzgórzu Gedymina. Szczawnio-Zdrój to też bez wątpienia dobry adres dla turysty, zwłaszcza spragnionego. – Skoro jesteśmy w uzdrowisku, to oczywiście trzeba napić się wody mineralnej. Są tam cztery źródła, można więc spokojnie ugasić pragnienie i przy okazji zadbać o zdrowie! Choć nie należy przesadzać, bo te szczawy mają silne działanie – przestrzega przewodnik. Napojeni wodami mineralnymi i nasyceni widokami, możecie podjąć jeszcze większe wyzwanie: na turystów w okolicach miasta czeka 600 km pieszych szlaków, 150 km rowerowych, a w samym jego centrum... górskie schronisko. Do wybudowanej w 1908 r. Harcówki – znajdującej się na Górze Powstańców o wysokości zaledwie 512 m n.p.m. – dotrzecie z łatwością niebieskim, kilometrowym szlakiem z wałbrzyskiego rynku.

Stokrotka wśród róż

Wrocławską 158. Pod tym adresem znajduje się największy „bukiet kwiatowy”, czyli palmiarnia, którą Jan Henryk XV zbudował na początku XX w. dla swojej żony – księżnej Daisy. Oprócz gatunków nowych roślin z całego świata książę sprowadził do Wałbrzycha również... siedem wagonów kolejowych wypełnionych zastygłą lawą z Etny. Została tu rozbita na mniejsze fragmenty, z których powstały grotty, wodospady i ściany we wnętrzu palmiarni. Dla księżnej najważniejszym miejscem było jednak rosarium, w którym rosły róże o śnieżnobiałych płatkach – współcześnie nazwane odmianą Daisy.



Schronisko Harcówka. Fot. Mirosław Duer.

Jak zrobić papier?

Odpowiedzi najlepiej szukać w Dusznikach-Zdroju. Warto tu przyjechać nie tylko po zdrowie, lecz także po wiedzę, która, choć dotyczy znanego przedmiotu, nie jest powszechna.

autorka: **Monika Midura**

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju jest wyjątkowe z co najmniej czterech powodów. Po pierwsze to jedyna tego typu instytucja w kraju tak szeroko zajmująca się tematyką papieru. Po drugie mieści się w zabytkowym młynie papierniczym. Po trzecie nadal ręcznie czerpie się tu arkusze. I wreszcie – jego siedziba wciąż zaskakuje.

Historia papierem pisana

Pierwsza papiernia na Dolnym Śląsku powstała przed 1490 r., we Wrocławiu, w kolejnych wiekach działało ich tu już ok. 100. Najstarsza wzmianka o czerpalni papieru w Dusznikach-Zdroju pochodzi z 1562 r. i dotyczy odsprzedaży udziałów w niej przez Ambrosiusa Teppera Nicolausowi Kretschmerowi, papiernia istniała więc tu wcześniej. Wiadomo, że w 1601 r. jej budynek zniszczyła powódź, a następny, zachowany do dziś, powstał cztery lata później. Właściciele młyna – z uwagi na ówczesną wartość papieru – należeli do elity, a w 1750 r. otrzymali nawet tytuł królewskiego dworskiego papiernika.

Schyłek świetności dusznickiej papierni nadszedł wraz z wprowadzeniem na Śląsku w XIX w. przemysłowej produkcji papieru. Wytwarzania go sposobem rękodzielniczym zaprzestano tu na początku XX w. Choć ówczesny właściciel młyna, Carl Wiehr, podejmował próby ratowania interesu, w latach 30. zakład zamknęto. W 1939 r. stał się własnością publiczną. Po wojnie znalazł się na terytorium Polski i został przekazany fabryce papieru w Młynowie, lecz nie uruchomiono w nim produkcji. Przez pewien czas pozostawał bez opieki, aż do lat 60., kiedy rozpoczęto przygotowania do utworzenia muzeum.



**NA WYTWORZONYM
W DUSZNIKACH-ZDROJU
PAPIERZE PISALI KRÓLOWIE
POLSKI, CZECH I PRUS.**



Fot. Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju.



Fragment fresku z XVIII w.

Siedziba tajemnic

Przeszło 400-letni budynek zaskakuje. W latach 60., podczas przygotowywania go do pełnienia funkcji muzeum, odkryto, że pod warstwami farby na ścianach wewnątrz są malowidła, o których nie wiedzieli ostatni niemieccy właściciele. Przy okazji ostatniego remontu zaś przeprowadzono badania zmieniające dotychczasowe wyobrażenie o dawnym wyglądzie papierni, w tym o pierwotnym kolorze jej fasady – według nowych ustaleń był on buraczkowy.

Bogactwo z zewnątrz, skarby w środku

Tym, co w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju najcenniejsze, jest budynek, w którym się ono mieści. Okazały młyn papierniczy ma dwuspadowy dach kryty gontem, zakończony od zachodu barokowym szczytem wolutowym. Do jego drzwi wejściowych prowadzi mostek z pawilonem w kształcie wieży z kopułą. Już na początku istnienia był jednym z najpiękniejszych obiektów przemysłowych na Dolnym Śląsku, a dziś należy do najcenniejszych zabytków regionu. Odkąd w 1968 r. otworzono w nim muzeum, można zwiedzać



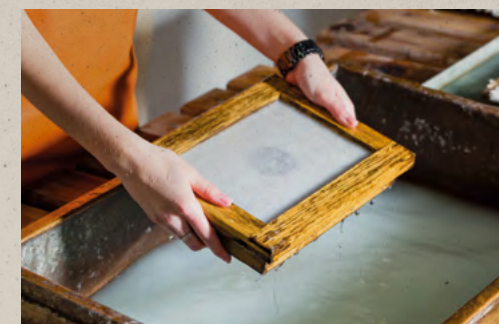
pomieszczenia produkcyjne i suszarnie z urządzeniami do transportowania mokrego papieru i wieszakami do suszenia. Znajduje się tu też wiele pozyskiwanych przez lata eksponatów, jak stare formy czerpalne, maszyny czy arkusze.



**DUSZNICKI MŁYN PAPIERNICZY
TO POMNIK HISTORII. TRWAJĄ
STARANIA O WPISANIE
GO NA LISTĘ ŚWIATOWEGO
DZIEDZICTWA UNESCO.**

Zrób to sam

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, choć prezentuje wiekowe eksponaty, jest żywe. Niemal od początku jego istnienia odbywa się tu pokazowa produkcja papieru czerpanego metodą znaną od średniowiecza. Każdy zwiedzający może samodzielnie wykonać kartkę papieru i zabrać ją na pamiątkę. Papiernia jest otwarta o każdej porze roku, lecz szczególnie warto do niej zawitać w ostatni weekend lipca, gdy odbywa się tu Święto Papieru – impreza promująca wiedzę o jego dziejach i roli, dawniej i dziś.



A jeśli po zdrowie, to...

...też do Dusznik-Zdroju. Wszak wypoczął tu sam Fryderyk Chopin. Na Dolnym Śląsku jest aż 11 uzdrowisk. To m.in. leżący na stokach Gór Izerskich Świeradów-Zdrój, słynący z wyjątkowo łagodnego klimatu Polanica-Zdrój i najstarsze uzdrowisko w regionie, czyli Łądek-Zdrój.

Do słońca, powietrza i przestrzeni

Do tego należy dążyć „w mieszkaniu i poza nim, doskonałego urządzenia domu pod względem technicznym i sanitarnym” – pisał Paul Häusler*, jeden z twórców wrocławskiego osiedla WuWA. Powstałe w 1929 r. w jego ramach budynki zostały pod koniec lat 70. XX w. wpisane do rejestru zabytków i zachowały się do dziś w niemalże niezmiennym stanie. Na czym polegał ich fenomen?

autorka: **Daria Weps**

WuWA to jedno z ośmiu (pozostałe powstały w Brnie, Pradze, Wiedniu, Zurychu i Stuttgartu) wzorcowych osiedli Werkbundu, organizacji skupiającej architektów, artystów i inżynierów związanych z budownictwem, która w latach 20. XX w. zajęła się tworzeniem programu budowy tanich i małych mieszkań dla masowego odbiorcy w Niemczech. Pracowano nad nowym ukształtowaniem przestrzeni mieszkalnej, lepszym jej wykorzystaniem i zminimalizowaniem kosztów.



Większość domów była pokryta gładkim tynkiem w pastelowych kolorach, miała płaskie dachy, proste kubiczne bryły z dużymi przeszkleniami, otwierającymi się na duże tarasy (na poziomym terenie i na dachach) i ogrody. Stosowano kamień naturalny, ceramikę, beton, pumeks, metale, drewno, szkło, lekkie betony. Pokrycia bitumiczne chroniły płaski dach przed wilgocią, a drogie drewniane podłogi zastąpiono linoleum. Dom nr 35, taras ogrodowy, ul. Zielonego Dębu 17, fot. Klette Heinrich.

Dlaczego Wrocław?

Po pierwsze dlatego, że po 1918 r. leżący na wschodnich kresach Niemiec Wrocław borykał się z dużymi problemami mieszkaniowymi. Szansą na poprawę tej sytuacji było opracowanie pierwszego planu generalnego miasta w 1924 r., a cztery lata później powiększenie jego terytorium o gminy podmiejskie. Po drugie działało tu wiele szkół, m.in. Państwowa Akademia Sztuki i Rzemiosła Artystycznego, a dzięki jej kolejnym dyrektorom, wśród których byli Hans Poelzig, August Endell i Oskar Moll, miała opinię postępowej. To sprawiło, że ówczesny Wrocław, od wielu lat postrzegany jako wyjątkowe miejsce w Europie, stał się poligonem doświadczalnym dla nowoczesnego budownictwa.

Wystawa, która stała się osiedlem

Została otwarta 15 czerwca 1929 r. pod hasłem „Mieszkanie i miejsce pracy”. Składała się z dwóch części – ekspozycji umieszczonej w Hali Stulecia, Pawilonie Czterech Kopuł i Hali Targów, a także wzorcowego osiedla. Wystawa miała na celu pokazanie różnych rozwiązań budownictwa mieszkaniowego w Niemczech. Koncentrowała się m.in. na procesie projektowania domu, nowatorskich materiałach budowlanych, farbach, kolorystyce, oświetleniu i sposobach wykończenia mieszkań.

* J. Urbanik, 1929 WUWA 2019. Wrocławska wystawa Werkbundu, Wrocław 2019, s. 162.

W trakcie jej trwania zaprezentowano wyroby rzemiosła, prototypowe wnętrza biurowe, miejsca do pracy architekta, lekarza i prawnika i urządzono wnętrza mieszkalne – kuchnie, jadalnie, sypialnie. Wzorcowe osiedle powstało na terenach sąsiadujących z wystawą, między dzisiejszymi ulicami: Wróblewskiego, Tramwajową, Dembowskiego, Zielonego Dębu i Kopernika.

Osiedle, które stało się dziedzictwem kulturowym

W ramach WuWA, wybudowanego w zaledwie trzy miesiące z inicjatywy śląskiego oddziału Werkbundu we współpracy z miejskimi władzami budowlanymi, sfinansowanego przez Towarzystwo Budowy Osiedli, powstały łącznie 132 mieszkania o zróżnicowanej funkcji. Całość założenia była spójna, mimo że składały się na nią budynki o indywidualnym charakterze, domy jednorodzinne, przedszkole, ogrody, szklarnie, place zabaw i sanatorium dla dzieci, a także wzorcowe gospodarstwo wiejskie. Obiekty z urządzonymi wnętrzami były udostępniane do zwiedzania przez trzy i pół miesiąca, a potem zostały wynajęte na dwa lata w celu sprawdzenia ich użyteczności. Zamieszkali w nich pisarze, śpiewacy, architekci i pracownicy wrocławskiej Akademii Sztuki.

Autorami planu osiedla WuWA, będącego przykładem funkcjonalizmu, byli Adolf Rading i Heiner Lauterbach. W przygotowaniu projektu uczestniczyły również przedstawicielki Związku Gospodyń Domowych z Wrocławia.



We wnętrzach domów jednorodzinnych zaproponowano oddzielenie części nocnej (na piętrze) od dziennej (na parterze). Ideałem było użycie masowo produkowanych sprzętów. Niemal we wszystkich domach pojawiły się lekkie fotele, krzesła z rur stalowych lub giętego drewna. Dom szeregowy nr 15, ul. Tramwajowa 16, fot. Klette Heinrich.



Szukano metod pozwalających budować szybko i tanio. Stosowano przede wszystkim elementy prefabrykowane, płytowe i szkielet konstrukcyjny. Tylko w domach jednorodzinnych i niektórych szeregowych użyto tradycyjnego rozwiązania, w którym ściana zewnętrzna była ścianą konstrukcyjną. Dom nr 35, taras ogrodowy, ul. Zielonego Dębu 17, fot. Klette Heinrich.



Muzeum Architektury
we Wrocławiu

Museum of Architecture
in Wrocław

Więcej zdjęć znajduje się na stronie Muzeum Architektury we Wrocławiu: ma.wroc.pl/pl/kolekcja/wyszukiwar-ka/?q=WuWA.

To jedyne muzeum w Polsce w całości poświęcone architekturze. Odbывают się w nim liczne wystawy dotyczące dawnej i współczesnej architektury oraz prezentacje najciekawszych zjawisk w sztuce i wzornictwie. Największą dumą muzeum jest licząca kilkaset tysięcy obiektów kolekcja, zawierająca projekty architektoniczne, szkice, fotografie i dzieła sztuki.

Miasto osobistości

W dziejach Świdnicy, która powstała w XII w. w pobliżu ważnych szlaków handlowych, zapisało się wiele znanych i nietuzinkowych osób. Dzięki nim jest to drugie po Wrocławiu miasto na Dolnym Śląsku z tak wartościowymi zabytkami, uwiecznione na wielu zdjęciach, rozstawione przez ludzi nauki, rzemiosła i przemysłu.

autorka: **Daria Weps**

W XVII-wiecznej Świdnicy, w Domu pod Kogutem (Rynek 27), przyjmował pacjentów pionier hydroterapii dr Jan Zygmunt Hahn, w latach 20. XIX w. przybył do miasta jeden z twórców przemysłu tkackiego Meyer Kauffman, a pod koniec XIX w. w miejskim gimnazjum ewangelickim uczył się jeden z najwybitniejszych na świecie bakteriologów – Richard Friedrich Johannes Pfeiffer. Z czasów współczesnych dość wymienić fotografa Stefana Arczyńskiego z ogromną kolekcją zdjęć miasta, Agnieszkę Dobkiewicz, świdnicką pisarkę, autorkę książek o obozie koncentracyjnym Gross-Rosen, czy twórcę wielu murali w mieście – Roberta Kuklę. Kto jeszcze miał wpływ na historię i rozwój Świdnicy?

Cesarz Ferdynand III

Choć w trakcie jego panowania działania kontrreformacyjne w ówczesnym państwie Habsburgów bardzo się nasiliły, na mocy pokoju westfalskiego (1648 r.) władca zezwolił na budowę trzech zborów, tzw. kościołów

Pokoju. Miały zostać wybudowane daleko od miast i z niezbyt trwałych materiałów, jak drewno, piasek, słoma i glina, a jednak dwa z nich – w Jaworze i właśnie w Świdnicy – przetrwały do dziś. Świdnicki zabytek to największa drewniana barokowa świątynia w Europie, w 2001 r. wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Może pomieścić 7,5 tys. osób, a do jej bogato zdobionego wnętrza, które kontrastuje z prostotą konstrukcji, prowadzi aż 27 wejść. W trakcie zwiedzania warto zwrócić uwagę na XVIII-wieczny drewniany ołtarz, ambonę, płaskorzeźbę przedstawiającą ostatnią wieczerzę, rzeźbione postaci m.in. Jezusa i Mojżesza, a także największe w regionie organy. Oko przykuwają emporie* i łoża zdobione polichromiami o tematyce biblijnej, herbami i portretami mieszczan, jak również malowidła na stropach przedstawiające Trójkę Świętą czy sąd ostateczny. Najstarszym zachowanym elementem kościoła jest polichromowana chrzcielnica z 1661 r. w Hali Chrzętów.



Maria Kunic

Córka świdnickiego lekarza, władała wieloma językami, znała m.in. grekę, łacinę, polski i niemiecki, interesowała się medycyną, matematyką, ale przede wszystkim astronomią. W 1650 r. wydała dzieło „Urania propitia”, które zawierało nowe tablice astronomiczne i uproszczone metody Keplera dotyczące obliczania położenia planet. Było efektem obserwacji ciał niebieskich prowadzonych przez Marię na dachu Domu pod Złotym Chłopkiem. Kamienica z połączoną figurką – nawiązującą do legendy o chciwym rajcy, który wytresował kawkę, by ta przynosiła mu monety z ratuszowego skarbcza – istnieje do dziś. Znajduje się pod numerem 8 w rynku, który wraz z odchodzącymi od niego uliczkami zachował średnio-wieczny układ. Tutejsze urokliwe kamienice reprezentują różne style – od renesansu, przez barok, po secesję. Warte uwagi są m.in. bogato zdobiony Dom pod Złotą Koroną (Rynek 7) i czterokondygnacyjna barokowa kamienica należąca m.in. do Hochbergów (Rynek 25), z niemalże pałacową fasadą i drzwiami z piękną ornamentyką. Do najbardziej charakterystycznych obiektów w Świdnicy należą Dom pod Bykami z XIV w. (ul. Długa 45) i wyróżniająca się bogactwem detali kamienica przy Pułaskiego 24, jedna z najładniejszych barokowych kamienic na Śląsku.

Fot. Adobe Stock, Mirosław Duer.

Gustav Reimann

To jeden z wielu świdnickich kupców, który przynajmniej od 1884 r. prowadził w mieście sklep komisowy i sklep wielobranżowy. Sprzedawał różnego rodzaju wyroby galanterijne. O tym, jak długie są tradycje kupieckie w Świdnicy, można się przekonać, odwiedzając jedyne w Polsce Muzeum Dawnego Kupiectwa. Znajdują się w nim pomieszczenia zaaranżowane na Dom Wagi, Urząd Miar, sklep kolonialny, karczmę, aptekę, stację paliw, muzeum posiada też kolekcje opakowań i kas sklepowych. Ponadto warto zwrócić uwagę na rekonstrukcję dawnego salonu mieszczańskiego, Salę Rajców, a w niej makietę XVII-wiecznej Świdnicy, i średniowieczne kramy kupieckie.

* encyklopedia.pwn.pl/haslo/empora;3897819.html [dostęp: 15.03.2024].

Ekspozycja kas sklepowych w Muzeum Dawnego Kupiectwa.



Kamienica przy ul. Pułaskiego 24.



Od początku

Wiśniowo-kremowy pociąg stoi na wrocławskim Dworcu Głównym. Z sykiem zatraskują się automatycznie zamykane drzwi, za którymi znikają dolnośląscy delegaci. Za chwilę rozsiądą się w wygodnych wagonach, a ten luksusowy skład powiezie ich na zjazd partii do Warszawy.

autorka: **Agnieszka Gołabek**

Taką scenę można było zaobserwować rankiem 8 grudnia 1975 r. Kto nie był wtedy na peronie, ten mógł później przeczytać w gazecie o wyjątkowym pociągu „Odra II”, przygotowanym z okazji VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na łamach prasy rozpisywano się o składających się na niego wagonach: sześciu drugiej klasy, jednego pierwszej, bagażowym i restauracyjnym, a także o ciągnącym całość elektrowozie EP-08. Wrażenie robiła zapewne liczba pracujących nad tym projektem osób – aż 350! Do tego automatycznie otwierane i zamykane drzwi, innowacyjny system ogrzewania i centralnie sterowane oświetlenie. Zanim skład odjedzie o godz. 7.30, zatrzymajmy się przy nazwie, której w tym artykule nie mogło zabraknąć. Nazwie wpisanej w historię miasta: Pafawag.



Wśród elektrycznych zespołów trakcyjnych Pafawag wyprodukował najczęściej sztuk modelu EN57. Na zdjęciu pierwszy egzemplarz – jednostka 001.



18 lipca 1945 r. dawne niemieckie zakłady LHW zostały przekazane polskiej administracji. Tego dnia zaczęła się historia Pafawagu.



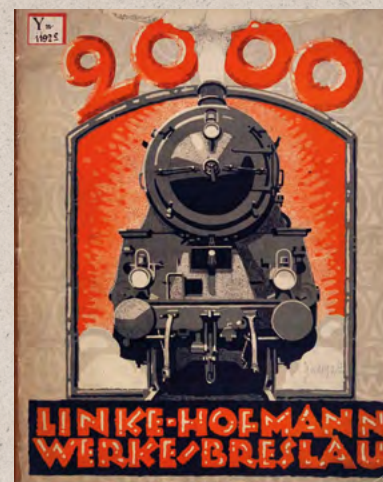
Hala montażowa jednostek pociągowych w Pafawagu, 1962.

W blokach startowych

W stolicy Dolnego Śląska, na osiedlu Jagodno, jest ul. Gottfrieda Linkego. Kim jest jej patron i co ma wspólnego z Państwową Fabryką Wagonów, czyli Pafawagiem, skoro ten przedsiębiorca zajmował się produkcją siodła i powozów konnych w XIX w.? Cofnijmy się zatem do tego czasu. Jest 1839 r., Linke otrzymał właśnie zamówienie na 100 otwartych wagonów kolejowych dla towarzystwa



Pafawag. Trwa montaż wagonów, ok. 1968.



Karta tytułowa publikacji wydanej z okazji wyprodukowania dwutysięcznej lokomotywy przez LHW, 30 czerwca 1920¹.

budującego Kolej Górnośląską. Czy był tym zleceniem zdziwiony? Być może. Czy sprostął wyzwaniu? A jakże! Co więcej, jego zakład zaczął się dynamicznie rozwijać, wkrótce powstały tam pierwsza węglarka, a także wagony osobowe. W końcu do głosu doszli synowie Linkego, którzy przejęli interes. W 1900 r. o fabryce usłyszało więcej osób, gdy na Wystawie Światowej w Paryżu otrzymała Grand Prix. Później były nagrody na Międzynarodowych Targach Kolejnictwa i Transportu Lądowego w Buenos Aires czy na Wystawie Światowej w Brukseli. Aż nadszedł przełomowy w tej historii 1912 r.



Praca w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu, 1950.

¹ W. Sobociński, Linke-Hofmann-Werke. Największy zakład przemysłowy Wrocławia (1839-1945). Wystawa fotografii ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, 2004, bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/publication/91/edition/108/content [dostęp: 1.03.2024].

Źródła:

polska-org.pl/503901, Linke_Hofmann_Werke_AG_czyli_od_pucybuta_do_milionera.html [dostęp: 29.02.2024].
gazetawroclawska.pl/pociag-do-przyszlosci/ar/c3-101404 [dostęp: 29.02.2024].
www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/panstwowa-fabryka-wagonow-pafawag-w-prlu-zdjecia [dostęp: 29.02.2024].



Produkcja lokomotyw typu 3E, 1967.

Krok za krokiem

Pafawag w pierwszych latach działalności produkował m.in.:

- wagony kolejowe,
- tramwaje dla Warszawy,
- lokomotywy,
- elektryczne zespoły trakcyjne.

Pod nowym szyldem

Zakład zmieniał nie tylko lokalizację, lecz także nazwy. W 1912 r. przyszedł czas, by połączyć siły. Dwie konkurujące ze sobą firmy zaczęły działać jako jeden koncern: Linke-Hofmann-Werke AG. Mieszcząca się na blisko 200 ha fabryka była wtedy jednym z największych producentów wagonów i lokomotyw w Europie. Później jej właściciele ponownie zmieniali szyldy i łączyli się z nowymi podmiotami, aż w końcu musieli się zmierzyć z wielkim kryzysem w 1929 r., z którego podnosili się dobrych kilka lat. Po tym czasie zakład, znowu jako LHW, produkował głównie wagony kolejowe i tramwajowe, w trakcie II wojny światowej również m.in. części do rakiet czy pociągi pancerne. Częściowo zniszczony pod koniec międzynarodowego konfliktu, w 1945 r., po włączeniu Wrocławia do Polski, zaczął działać jako Państwowa Fabryka Wagonów. Za osiem lat powstanie tu pierwsza powojenna lokomotywa elektryczna – EP02, a Pafawag zostanie głównym dostawcą taboru dla PKP. Jego wyroby będą znane nie tylko w Polsce, lecz także poza jej granicami. Tutaj zostaną zbudowane pierwszy polski zespół trakcyjny oraz też tak ważne dla transportu pojazdy, jak EN57, lokomotywy EU07 i EP08. Nic zatem dziwnego, że to właśnie dzięki pracownikom Pafawagu z wrocławskiego dworca odjechał kiedyś w stronę stolicy luksusowy pociąg „Odra II”.

Dookoła Wrocław

Ulicami stolicy Dolnego Śląska można spacerować godzinami.
Jest jednak sposób, by wrocławskie zabytki obejrzeć w kilka minut.
Trzeba się wspiąć wysoko, niekiedy bardzo wysoko, lecz dla widoków – warto.

autorka: **Monika Midura**

Wieża Matematyczna

Główny gmach Uniwersytetu Wrocławskiego pierwotnie miał mieć trzy wieże, ale z braku funduszy wybudowano tylko jedną. Dziś na jej szerokim tarasie można spotkać robiących selfie turystów. Nic dziwnego, bo ten punkt – choć nie należy do najwyższych w mieście – zapewnia wspaniały widok na każdą jego stronę. Można stąd podziwiać m.in. Wyspę Słodową, Halę Stulecia, starówkę, a w pogodne dni

również Wzgórza Trzebnickie. Taras zdobią cztery XIX-wieczne rzeźby symbolizujące pierwsze fakultety uczelni: teologię, prawo, medycynę i filozofię, a prowadzą na niego marmurowe schody, zwane Cesarskimi. Wizytę na wieżę warto rozszerzyć o zwiedzanie mieszczącego się w gmachu Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego.

pl. Uniwersytecki 1
wysokość: 42 m



Bliżej i dalej gwiazd

Wieża jest znana pod dwiema nazwami: Matematyczna i Astronomiczna. Obie zawdzięcza działającemu w niej niegdyś obserwatorium astronomicznemu, w którym asystentem był laureat Nagrody Nobla Max Born. Badań zaprzestano ze względu na powstanie linii tramwajowej. Przejeżdżające obok gmachu uczelni pojazdy wywoływały drgania, które zakłócały pracę urządzeń – dziś prezentowanych na wystawie we wnętrzu wieży.



Wysoko, choć było wyżej

Pierwotnie wieża kościoła św. Elżbiety mogła mierzyć nawet 130 m, prawdopodobnie więc należała do najwyższych w tej części Europy. W 1529 r. nad Wrocławiem przeszła wichura, która zrzuciła potężny drewniany hełm. To wydarzenie uwieczniono na płaskorzeźbie wmurowanej w podstawę budowli. Widać na niej aniołów podtrzymujących spadającą część.

Wieża kościoła św. Elżbiety

Tuż przy Rynku znajduje się najwyższy punkt widokowy na Starym Mieście. Można stąd oglądać rozległą panoramę Wrocławia, a przy sprzyjającej pogodzie nawet Śnieżkę, choć największe wrażenie robi widziana z lotu ptaka starówka. Kościół św. Elżbiety Węgierskiej w stylu gotyckim został wybudowany na początku XIV w. i od tego czasu sporo przeszedł. Uległ zniszczeniom w wyniku klęsk żywiołowych, działań wojennych i katastrof budowlanych i był wielokrotnie odbudowywany. Ostatniej rekonstrukcji wymagał po pożarze, który strawił go w 1976 r. Budowla wraz z nową, przeszło 90-metrową wieżą została ponownie oddana wiernym i zwiedzającym w 1997 r. Aby dostać się na taras widokowy, na wysokości 75 m, trzeba się wysilić – pokonać 304 schody w krętym i wąskim korytarzu.

ul. św. Elżbiety 1/2
wysokość: 75 m



Mostek Pokutnic

Idealny punkt widokowy, również dla małych stóp, znajduje się po drugiej stronie Rynku i jest częścią XIV-wiecznej katedry św. Marii Magdaleny. Dwie charakterystyczne wieże świątyni zostały do niej dobudowane w 1459 r. i prawdopodobnie od początku były połączone mostkiem, który pełnił taką funkcję jak dzisiaj. Kilka razy niszczony – m.in. podczas II wojny światowej – został odbudowany w 2001 r. Prowadzi na niego 247 łatwych do pokonania schodów. Z mostka rozciąga się fantastyczny widok, a najlepiej prezentują się stąd kolorowe kamienice Starego Miasta. Wrażenie przebywania w bajkowej krainie potęgują figurki dwóch sympatycznych czarownic – Tekli i Martynki. Pięknie wygląda sam mostek widziany z innych wspomnianych tu punktów, przede wszystkim z wieży kościoła św. Elżbiety.

ul. Szewska 10
wysokość: 45 m



Dawno, dawno temu

Mostek Pokutnic ma drugą nazwę – mostek Czarownic. Z tym miejscem wiążą się legendy, a najbardziej znana opowiada o niesfornej dziewczynie Tekli, skazanej na wieczne... zamykanie mostka. Czy nadal to robi? Dowiesz się po kliknięciu w kod lub zeskanowaniu go.



Wieża archikatedry św. Jana Chrzciciela

Najlepszym miejscem do podziwiania panoramy Ostrowa Tumskiego, czyli najstarszej zabytkowej części Wrocławia, jest jedna z wież archikatedry św. Jana Chrzciciela. Ma ona znajdujący się na wysokości ok. 60 m taras, na który dojeżdża się windą (!). Z góry rozpościera się widok na zabudowania dawnej wyspy, nadodrzańskie bulwary, mosty, Stare Miasto, Halę Targową. W oddali można dojrzeć m.in. most Rędziański, a w bezchmurny dzień górę Ślężę. Warto wiedzieć, że obydwie wieże archikatedry ucierpiały m.in. podczas wojen ze Szwedami w XVII w. i pożaru w XVIII w. W czasie II wojny światowej świątynia została zniszczona w 70 proc., a jej odbudowa trwała wiele lat. Obecne hełmy na wieżach, sprawiające, że te mierzą niemal 100 m, zamontowano w 1991 r. Wówczas też w wieży północnej powstała platforma widokowa i zamontowano windę.

pl. Katedralny 18
wysokość: 60 m



Aby znaleźć się na wieży, wystarczy przejść 56 schodów. Resztę drogi można pokonać windą.



W Krainie Wygasłych Wulkanów

Podczas podróży krętymi drogami między Legnicą, Jelenią Górą i Strzegomiem na horyzoncie można zobaczyć niemal idealnie stożkowaty szczyt Ostrzycy. To symbol tych terenów, ale nie jedyna tutejsza atrakcja. Na turystów czekają skałki i przełomy rzeczne, średniowieczne zamki i kościoły, nietoperze i muflony, a także wspaniałe sudeckie widoki.

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

Kraina Wygasłych Wulkanów to nieformalny obszar, niepokrywający się z jednym regionem geograficznym. Kto więc ją przemierza, raz jest w Sudetach, np. w Górach Kaczawskich i na Pogórzu Kaczawskim, a innym razem na Nizinie Śląsko-Lużyckiej. Dzięki temu ze skalistych szczytów i szlaków można się szybko przenieść na łagodnie falujące zielone łąki. Krajobrazy są tu niezwykle zróżnicowane i nie ma mowy o monotonii – również ze względu na mnogość atrakcji dla dużych i małych.

W cieniu śląskiej Fudżijamy

Charakterystyczny stożek Ostrzycy (501 m n.p.m.) właściwie jest nekiem, czyli fragmentem komina wygasłego wulkanu sprzed ok. 30 mln lat. Wiosną i latem przyozdabia się w soczystą zieleń liści porastających jego zbocza klonów i lip, jesienią zdaje się płonąć, a zimą, oprószony śniegiem, skrzy się w słońcu. Wejście na szczyt jest stosunkowo łatwe i nie zajmuje dużo czasu. Warto przy tym patrzeć pod nogi z uwagi

na bazaltowe gołoborza i kamienne schody na końcowym odcinku szlaku.

Ciekawym punktem jest też Czartowska Skała (463 m n.p.m.) z wachlarzową formacją skalną na szczycie. Śladami aktywności wulkanicznej na tym terenie są także wulkanity, np. przy zamku w Świnach, skąd rozpościera się piękna panorama okolicy. Występują tam różowoczerwone skały z dostrzegalnymi gołym okiem składnikami mineralnymi. Są to riolity, czyli magmowe skały wylewne w miejscu zastygłego potoku lawowego.

Czy wiesz, że...

W Krainie Wygasłych Wulkanów panują idealne warunki do uprawiania sportów. Dostępne są szlaki turystyczne doskonałe na trekking czy przejażdżkę konną, trasy dla rowerów, w tym MTB i elektrycznych, a także wodne szlaki kajakowe i pontonowe.

Dostojny Bóbr i skalne organy

Kraina Wygasłych Wulkanów to nie tylko wulkany, lecz także parki krajobrazowe. Szczególnie malowniczy jest Park Krajobrazowy Doliny Bobru – największego lewobrzeżnego dopływu Odry. Region między Pogórzem Izerskim i Pogórzem Kaczawskim zachwyca i przyrodą, i architekturą sudeckich domów przysłupowych. Zdecydowanie najciekawszym sposobem, by go poznać, jest spływ kajakowy lub pontonowy z Nielestna. Sunąc wolno z nurtem wody, można podziwiać m.in. czaple siwe, zimorodki, wydry i oczywiście bobry.

W okolicach Jawora i Złotoryi warto odwiedzić Park Krajobrazowy Chełmy. To idealny kierunek dla wielbicieli



Czy wiesz, że...

Spotkasz tu m.in. salamandry płamiste, bociany czarne i muflony, a nocami nietoperze, i to kilkunastu gatunków, np. karlika malutkiego czy nocka wąsatka.

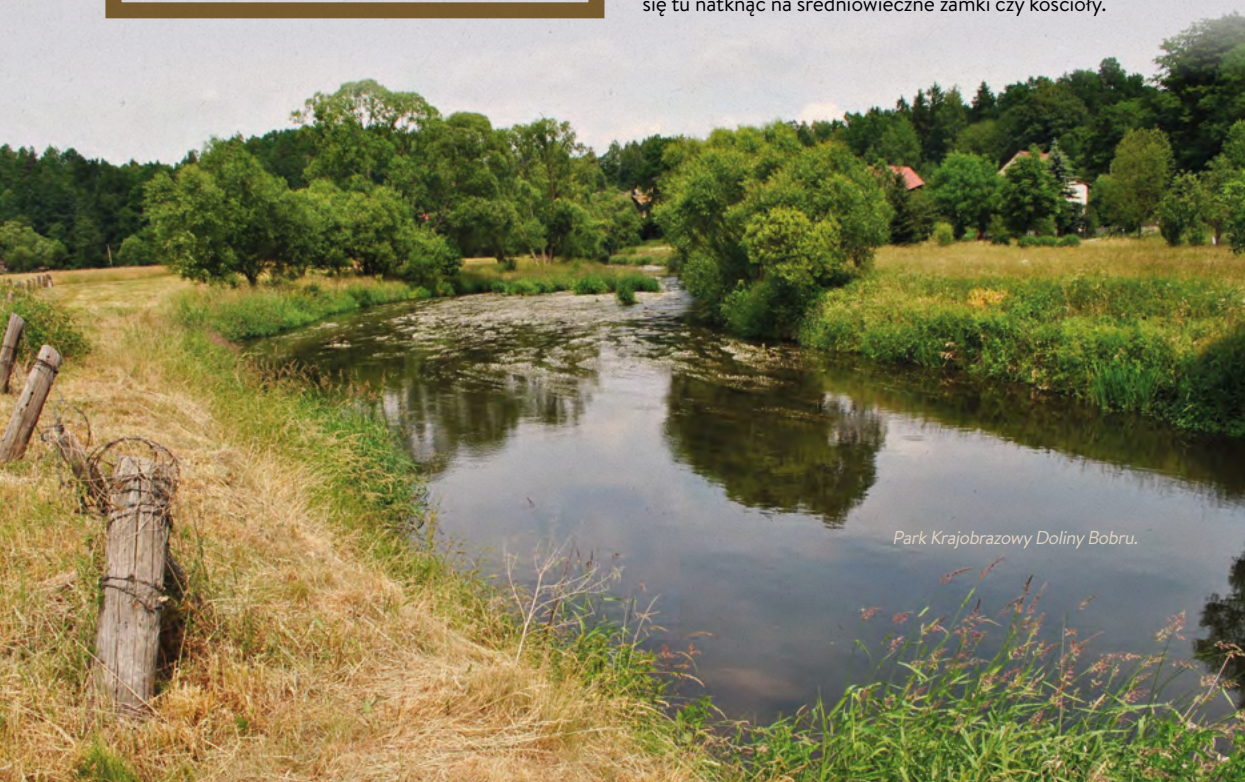
leśnych wąwozów, które przypominają skaliste kaniony. Najbardziej znane to wąwozy Myśluborski, ze skalnymi Małymi Organami Myśluborskimi, i Lipa – oba są rezerwatami przyrody. Można je zwiedzać pieszo, na rowerze, a nawet konno. Z kolei w Wielistawiu nad rzeką Kaczawką znajdują się Organy Wielistawskie – najstojniejszy w okolicy pomnik przyrody w wyrobisku dawnego kamieniołomu.

Lancelot w Siedlęcinie

Góry Kaczawskie i Pogórze Kaczawskie to tereny obfitujące w atrakcje historyczne. Na każdym kroku można się tu natknąć na średniowieczne zamki czy kościoły.

Trzęsienie ziemi w Dobkowie?

Sudecka Zagroda Edukacyjna to centrum edukacyjne z interaktywnymi wystawami poświęconymi przeszłości geologicznej regionu. Odwiedzający mogą skorzystać z symulatora trzęsienia ziemi lub wziąć udział w warsztatach, np. w nieczynnym kamieniołomie.



Park Krajobrazowy Doliny Bobru.



W tej XIV-wiecznej wieży można zobaczyć malunki przedstawiające historię rycerzy Okrągłego Stołu.

Najbardziej znane i najlepiej zachowane znajdują się w Bolkowiu, Grodzie, wspomnianych już Świnach i Wleniu. W tej ostatniej miejscowości stoi zamek Lenno – jedno z najstarszych założeń zamkowych w Polsce z czasów piastowskich.



Zamek Lenno jest symbolem Doliny Bobru.

Na mapie warto zaznaczyć też Siedlęcina z mieszkającą wieżą Książęcą z XIV w. To jeden z najlepiej zachowanych i najciekawszych obiektów tego typu w Europie Środkowej. Największą jego atrakcją stanowią oryginalne drewniane stropy i najstarsze na Starym Kontynencie polichromie o tematyce świeckiej. Malunki przedstawiają historię rycerzy Okrągłego Stołu, w tym sir Lancelota! W Jaworze na uwagę zasługuje wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO kościół Pokoju o konstrukcji szachulcowej.

Kraina Wygasłych Wulkanów w liczbach

- 1300 km kw. powierzchni
- 500 mln lat historii Ziemi „zapisanej” w skałach
- 10 rezerwatów przyrody
- 6 pomników przyrody

Źródła:

drive.google.com/file/d/1nUZfvBQqLYugKO36b4CO6nEatxGuaFqK/view [dostęp: 9.03.2024].

gorykaczawskie.pl [dostęp: 9.03.2024].

Ściany z kamienia

Od przeszło 100 lat produkują energię elektryczną, chronią przed powodzią, a spiętrzone za nimi jeziora stanowią dziś nieodłączną część krajobrazu. W dolnośląskich dolinach możecie znaleźć najstarsze zapory i elektrownie wodne w Polsce.

autor: **Kuba Kozal**

Noc z 29 na 30 lipca 1897 r. tak zapisała się w sudeckich kronikach: po kilku dniach opadów deszczu górskie strumienie w Karkonoszach wystąpiły z koryt. Masy wody runęły dolinami Kamiennej, Kwisy i Bobru i zalały położone niżej miejscowości. Po tym wydarzeniu zapoczątkowano program budowy na dolnośląskich rzekach zapór, które miały uchronić region przed kolejnymi kataklizmami.

Najstarsza w Polsce

W październiku 1901 r. w wiosce Czocha rozpoczęła się budowa zapory na Kwisie. Wysoką na 40 m i szeroką na 130 m tamę i towarzyszącą jej elektrownię postawiono w zaledwie cztery lata. Wygięta w łuk kamienna ściana z neogotyckimi dekoracjami wygląda imponująco, zwłaszcza jeśli stanie się u jej stóp – wystarczy kilkunastominutowy spacer z parkingu w Leśnej. Kilka kilometrów powyżej zapory leśniańskiej w 1924 r. powstała bardzo podobna, choć nieco mniejsza zapora złotnicka.



Jezioro Leśniańskie.



Tama w Pilchowicach.

Największa w Europie*

Wznoszenie zapory na rzece Bóbr w Pilchowicach rozpoczęto w 1902 r. Projektantem tamy, jak również wielu tego typu obiektów w zagłębiu Ruhry był niemiecki profesor Otto Intze. Ukończona w 1912 r. łukowa tama ma wysokość 62 m i długość 290 m w koronie. U jej stóp stoi zbudowany z tego samego kamienia budynek elektrowni z charakterystycznym czerwonym dachem. W czasie budowy pilchowicka zapora była największym obiektem hydrotechnicznym w Europie, do dziś jest drugą co do wielkości zaporą w Polsce. Równolegle ze zbiornikiem powstała linia kolejowa Jelenia Góra – Żagań. Będący częścią tej linii stalowy most nad jedną z odnóg jeziora miał zostać wysadzony w siódmej odsłonie filmu „Mission: Impossible”.

* W chwili powstania.



Uniwersalny styl

Charakterystyczny neogotycki styl tam z szarego kamienia można zobaczyć w wielu dolnośląskich miejscowościach. Taka zapora wznosi się na Łomnicy w Karpaczu. Podobny obiekt znajduje się w Międzygórzu w Kotlinie Kłodzkiej. Ta tama jest wyjątkowa, gdyż za nią nie ma jeziora – to polder, czyli tzw. suchy zbiornik, który napełnia się tylko w czasie intensywnych opadów. Nieco mniejsze, ale utrzymane w zbliżonym stylu są zapory na rzece Bóbr we Wrzeszczynie i w Bobrowicach, wybudowane w latach 20. XX w.

Z tamą w tle

Powódź z 1897 r. dotknęła głównie miejscowości w dorzeczu Bobru i Nysy, ale podobne kataklizmy zdarzały się też w innych miejscach. Ukończona w 1914 r. budowa zapory na Bystrzycy w Zagórzcu Śląskim była częścią tego samego programu, co inwestycje w Leśnej i Pilchowicach. Kamienna ściana o wysokości 44 m zasłynęła niedawno jako tło na plakacie do filmu Jerzego Skolimowskiego „IO”. Zalew Bystrzycki przez lata stanowił zbiornik wody pitnej – od 2015 r. można w nim pływać.

Zapora w Zagórzcu Śląskim.

Spójny projekt

Większość dolnośląskich zapór zaprojektował prof. Otto Intze. Są to zapory ciężkie w formie łuku, wybudowane z kamienia połączonego zaprawą cementowo-wapienną.



Fot. Kuba Kozal

Ukryte skarby

Na to słowo wszyscy – mali i duzi – nadstawiają uszu, bo któż nie chciałby ich znaleźć? Oczami wyobraźni widzimy się jako śmiałych odkrywców, którzy podążając za tajemniczą mapą, trafiają wreszcie na skrzynię pełną kosztowności. Ale skarb to nie tylko brylanty.

autorka: **Iwona Wójcik**

Karkonosze i Góry Izerskie to jeden z najbardziej zasobnych pod względem geologicznym obszarów w Europie. Pierwsze odkrycia złóż rud żelaza, złota w potokach, pirytu i kwarcu miały miejsce już w średniowieczu, ale wówczas panował tam Duch Gór, odkrywcy musieli więc działać roztropnie i ostrożnie, by nie wywołać jego gniewu.

W krainie Ducha Gór

Polacy nazywali go Liczyrzepą, Skarbnikiem Ryfejskim, Rzepoliczem, Rzepiórą lub Karkonoszem, ale ci,



Litografia przedstawiająca Wodospad Szklarki.



Ernest von Houwald, „Duch gór i jego siostry: powiastka dla dzieci wyższych stanów”, 1884.

którzy wyruszyli na wyprawę w góry, woleli nie wymawiać jego imienia. Mógł być małym skrzatami i straszonym olbrzymem, myśliwym lub szlachcicem. Przybierał też postać kupca, woźnicy albo kominiarza, ale przeobrażał się także w smoka, kozła lub mysz, a wszystko po to, by z jednej strony być blisko mieszkańców swojego królestwa, z drugiej – w przewrotny sposób wymierzać sprawiedliwość. To on wypełnił Karkonosze bogactwami – nieprzebranymi złożami minerałów – i wyznaczył 12 najsilniejszych skrzatów, aby ich strzegły. Gdy Walonowie, przybysze z terenów leżących dziś na pograniczu Belgii, Francji i Niemiec, pojawili się w krainie Ducha Gór, musieli się z nim liczyć.

Opowieść o śmiałkach

Legend o wszechmocnym władcy Karkonoszy jest zdecydowanie więcej. Aby je poznać, warto się wybrać do Karpacza. Tam, w miejscu, w którym odkryto niezwykle znalezisko – pradawny kostur Ducha Gór – powstały Karkonoskie Tajemnice. To podziemna multimedialna ekspozycja, która przybliży dawne legendy. Ale historia odkryć, których dokonywali Walonowie, jest prawdziwa. Trudnili się poszukiwaniem i wydobywaniem minerałów. Wędrowali po Europie, osiedlali się w niewielkich grupach i wyruszyli na poszukiwania. Mieli niezwykłą wiedzę z zakresu geologii i umiejętność wnikliwej obserwacji – potrafili wyciągać wnioski np. z wyglądu lub zapachu nalotu na skałach, z charakteru roślinności czy wycieków wód. Wiedzieli, że najbogatsze w złoto są te miejsca, w których strumień wody zwalnia – w okolicach głazów, kęp, w bocznych ujściach rzek. Przeszukiwali też okolice wodospadów, a o Kamieńczyku i Szklarce wspominają księgi walońskie z XV w. – zachowane do dziś notatki odkrywców. Walonowie



Duch Gór wypełnił Karkonosze bogactwami – nieprzebranymi złożami minerałów – i wyznaczył 12 najsilniejszych skrzatów, aby ich strzegły.

wyruszyli w góry najczęściej w pojedynkę, a miejsca, w których prowadzili prace, starali się ukryć. Musieli sobie radzić z trudnymi warunkami panującymi w Karkonoszach, uważać na dzikie zwierzęta i oczywiście... na pułapki Ducha Gór. Używali nawet zaklęć, które miały ich przed nim chronić. Obawiać musieli się również miejscowych, którzy traktowali ich jak złodziei i napadali. By ustrzec się przed rabunkiem lub odkryciem złóż przez osoby postronne, na skałach, drzewach i kamieniach Walonowie zostawiali specjalne znaki, które rozumieli tylko oni.

Fot. Polona, Adobe Stock.



Panorama Karkonoszy.



Huta szkła Józefina, 1910.

(Nie)przebrane pokłady

O tym, jak zasobne są Karkonosze, wiedzieli nie tylko Walonowie. Tajemnicą owiane były również działania hutników. Zrzeszali się oni w niewielkich grupach, by razem budować piece hutnicze, zazwyczaj w trudno dostępnych miejscach, nad strumieniami, i – podobnie jak Walonowie – strzegli tajników swojego fachu. W XVI w. powstały pierwsze huty szkła w okolicach Piechowic, Kopańca, Antoniowa i Szklarskiej Poręby ze względu na występujące tu bogate złoża czystego kwarcu. Te huty miały charakter wędrowny – po wyzyskaniu okolicznego drewna, które służyło do palenia w piecach, przenoszono je wyżej. Jeszcze przed II wojną światową w okolicach dzisiejszej Górki Hutniczej w Szklarskiej Porębie Górnej można było znaleźć resztki szkła pochodzącego z dawnej huty. W 1842 r. otworzono największą i najnowocześniejszą wówczas hutę w Szklarskiej Porębie – Józefina. Pod zmienioną nazwą, Julia, działała do 1994 r. Na potrzeby produkcji szkła w pobliżu Zbójceckich Skał i Czarnej Góry wydobywano piryt. Z tego minerału w witrażowni wytwarzano również kwas siarkowy. Jeden z takich zakładów znajdował się w Szklarskiej Porębie Dolnej. Od Radomierza przez Miedziankę, Ciechanowice, Wieściszowice, Czarnów po Kowary, Podgórze i Karpacz eksploatowano polimetaliczne złoża: żelaza, ołowiu, srebra, złota, miedzi, arsenu, antymonu i kobaltu (najbogatsze znajdowały się w okolicach Miedzianki, Czarnowa



Miedzianka, której nie ma

Jej dzieje opisał Filip Springer w reportażu „Miedzianka. Historia znikania”. Czy mieszkańców wysiedlono ze względów bezpieczeństwa i z uwagi na zapadające się wyrobiska, czy powód był zupełnie inny? W Miedziance przez wieki wydobywano srebro, miedź i po II wojnie światowej uran. Z dawnego miasteczka przetrwało do dziś kilka domów, kościół i browar.



Kopalnia kwarcu Stanisław, najwyżej położony kamieniołom w Polsce. Widok na Karkonosze w kierunku Szklarskiej Poręby, fot. Mieczysław Kępa, polska-org.pl.

i Kowar). Pod koniec XIX w. działalność górnicza zaczęła wygasać ze względu na wyczerpywanie się dostępnych złóż. W Karkonoszach poszukiwano również kamieni szlachetnych, a informacje o złożach granatu i kwarcu w okolicach Sowiej Doliny znajdują się we Wrocławskiej Księdze Walońskiej. Poszukiwano ponadto kryształów górskich, szafirów czy ametystów. Kamienie szlachetne były cenne nie tylko ze względu na wartość materialną, przypisywano im także moc magiczną, były amuletami, ozdabiały korony królów, i uzdrawiającą – alchemicy i dawni medycy wytwarzali z nich medykamenty.



Kopalnia złota, Złoty Stok.

Poszukaj sam

Może uda ci się znaleźć okruch złota?

Kopalnia Złota, Sztolnia Ochrowa i Średniowieczna Osada Górnicza w Złotym Stoku: kopalniazlota.pl.

Skarby Ziemi Juna – wystawa minerałów w Karpaczu: skarbyziemi-juna.pl.

Kopalnia Uranu w Kletnie: kletno.pl.

Dolina celebrytów

Ten niewielki skrawek Kotliny Jeleniogórskiej nazywany jest polską Doliną Loary. Nic dziwnego – tak jak we Francji, tu również niemal na każdym rogu znajdziemy pałace otoczone zachwycającymi parkami i ogrodami.

autor: **Kuba Kozal**

Bywali tu poeci, muzycy, politycy, naukowcy i arystokraci, swoją rezydencję wybudował cesarz niemiecki Fryderyk Wilhelm III, a za nim podążyli jego krewni i bliscy. Nieprzypadkowo – ten niewielki kawałek Kotliny Jeleniogórskiej jest niezwykle urzekający. Na obszarze niespełna 100 km kw. znajduje się blisko 30 zabytków budownictwa świeckiego – pałaców i rezydencji magnackich. To największe zagęszczenie tego typu budowli w naszej części Europy.

Pałac w Wojanowie.



Zamek w Karpnikach.

Najwyższe góry

Przed zjednoczeniem Niemiec w drugiej połowie XIX w. najwyższymi górami w Prusach były Karkonosze. Właśnie te okolice ówczesny król Fryderyk Wilhelm III wybrał na lokalizację swojej rezydencji. Niemiecki monarcha kupił istniejący pałac w Mysłakowicach i zlecił jego przebudowę. Pozostali członkowie rodziny Hohenzollernów nie chcieli być gorsi i również sprawili sobie rezydencje w pobliżu Jeleniej Góry. Brat króla – Wilhelm Karol – nabył zamek w Karpnikach i przebudował go w stylu angielskiego neogotyku. Córka króla – Ludwika Niderlandzka – otrzymała od niego pałac w Wojanowie, który również został przerobiony według obowiązującej wówczas mody. Obecność rodziny królewskiej oczywiście przyciągnęła kwiat pruskiej szlachty, wkrótce więc dolina Bobru wypełniła się magnackimi rezydencjami. Sam Fryderyk Wilhelm przyjechał do Mysłakowic zaledwie trzy razy.

Fot. Adobe Stock, Wikipedia Commons.

Pałac w Mysłakowicach.





Pałac w Łomnicy.

Obowiązujący styl

Szlacheckie rezydencje stały w tym miejscu od dawna – najstarsze datuje się na XIII-XIV w. Na fali mody zapoczątkowanej przez króla pruscy magnaci kupowali owe zamki, pałace i dwory, dając im drugie życie. Niemal wszystkie zostały przebudowane w neogotyckim, naśladującym dawniejsze epoki stylu. Wokół budynków zakładano imponujące romantyczne parki i ogrody, w których powstawały pawilony, świątynie dumania czy sztuczne ruiny. W przeciwieństwie do wielu dolnośląskich pałaców większość obiektów w Dolinie Pałaców i Ogrodów jest dziś w znakomitej kondycji – choć w przypadku niektórych budynków nie brakowało dramatycznych zwrotów akcji. Zaniebane, opuszczone, popadające w ruinę



Pałac w Cieplicach.

rezydencje miały szczęście trafić w ręce odpowiednich właścicieli, którzy przywrócili im dawną świetność. Zachowała się też większość założen parkowych i ogrodów, dzięki którym ten fragment doliny Bobru ma unikalny charakter.



Dębowy Dwór w Karpnikach.

Ważni goście

Do miejsc, w których bywali królowie i śmietanka arystokracji, przyjeżdżały znane osobistości. W pałacach nad Bobrem gościli m.in. Izabela Czartoryska, Fryderyk Chopin, Johann Wolfgang von Goethe (niemiecki poeta), Caspar David Friedrich (niemiecki malarz), John Quincy Adams (amerykański polityk, późniejszy prezydent USA) czy Alexander von Humboldt (niemiecki przyrodnik i geograf). W pałacu w Wojanowie, który był jednym z najbardziej aktywnych ośrodków życia towarzyskiego, bywali władcy i następcy tronu Prus, Rosji, Szwecji, Norwegii czy Danii.

Dziś cały obszar doliny Bobru między Rudawami Janowickimi a Karpaczem jest częścią projektu Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej, którego celem jest promocja tego zakątka Polski. Aż 11 z blisko 30 obiektów wpisanych jest na prezydencką listę pomników historii, co oznacza najwyższą formę ochrony zabytków. Podjęto już także działania zmierzające do wpisania Doliny Pałaców i Ogrodów na listę światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego UNESCO.

Obiekty wpisane przez prezydenta RP na listę pomników historii

- 1. Mysłkowice.** Pałac należący do Fryderyka Wilhelma III, otoczony parkiem krajobrazowym. Obecnie mieści się w nim szkoła podstawowa. Niedostępny dla zwiedzających.
- 2. Karpniki.** XIV-wieczny zamek wzniesiony na sztucznej wyspie. Obecnie znajduje się w nim hotel. Można zwiedzać tylko park i dziedziniec.
- 3. Karpniki – Dębowy Dwór.** Pałacyk myśliwski z XIX w. z zachowanymi oryginalnymi elementami wnętrza. Własność prywatna, niedostępna do zwiedzania.
- 4. Wojanów.** Przebudowany w neogotyckim stylu pałac Ludwika Niderlandzkiej z rozległym parkiem. Przekształcony w hotel – zwiedzanie dziedzińca i parku po wcześniejszym uzgodnieniu.
- 5. Bobrów.** Otoczony wysokim, kamiennym murem pałac z XIX w. Opuszczony, od lat 60. XX w. popada w ruinę. Niedostępny dla zwiedzających.
- 6. Łomnica.** Zespół pałacowo-parkowy, w którego skład wchodzi barokowy pałac i XIX-wieczny Dom Wdowy. W tym ostatnim mieści się hotel, a w głównym pałacu siedzibę ma muzeum. Cały obiekt jest dostępny dla zwiedzających.
- 7. Bukowiec.** Dwór rodziny von Redenów. Dziś jest siedzibą Związku Gmin Karkonoskich. Dla zwiedzających dostępny jest park, w którym znajduje się m.in. pawilon herbaciarni w formie świątyni Ateny.
- 8. Kowary–Ciszca.** Otoczony romantycznym parkiem XVIII-wieczny pałac rodziny Radziwiłłów. Obecnie jest to budynek mieszkalny, niedostępny dla zwiedzających.
- 9. Staniszków Górny.** Pałac rodziny von Reuss z XVI w. Wielokrotnie przebudowywany, obecnie służy jako hotel i restauracja. Wnętrza niedostępne dla zwiedzających.
- 10. Jelenia Góra–Cieplice.** Barokowo-klasycystyczny pałac Schaffgotschów w centrum Cieplic. Obecnie jest siedzibą Politechniki Wrocławskiej. Zwiedzanie wnętrza jest możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu.
- 11. Jelenia Góra – Paulinum.** Pałac kupca Richarda von Kramsta wzniesiony w II poł. XIX w. w duchu historyzmu. Obecnie to hotel, niedostępny dla zwiedzających.



Pawilon w parku w Bukowcu.

Księżna Daisy i perła Dolnego Śląska

W malowniczej okolicy, na skalnym wzniesieniu, pośród drzew góruje okazały zamek. Przez setki lat nazywano go Fürstenstein, później mówiono o nim Książno, aż wreszcie stał się Książem.

O historii tego miejsca, obecnej działalności muzeum, a także o najślawniejszej mieszkance wałbrzyskiego pałacu, księżnej Daisy, opowiada Mateusz Myktytyszyn, rzecznik prasowy Zamku Książ i prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

rozmawiała: **Aleksandra Cebula**



Historie niezwykłych miejsc często tworzą ludzie. Jakie osoby zapisały się w dziejach Książa?

Zamek ma wiele takich postaci. Jego historia liczy ponad 800 lat i w każdym stuleciu był ktoś wyjątkowy. Początki obiektu to koniec XIII w. Inicjatorem budowy był Bolko I Surowy, książę piastowski z gałęzi świdnicko-jaworskiej, śląskiej odnogi naszej królewskiej dynastii. Zamek przez 100 lat znajdował się we władaniu Piastów. Ostatnim samodzielnym księciem był Bolko II Mały, kuzyn Kazimierza Wielkiego i syn Elżbiety Łokietkówny. Jego bratanica – Anna Świdnicka – wniosła Księstwo Świdnicko-Jaworskie i Książ w wiano swojemu mężowi, cesarzowi Karolowi IV, temu, którego imię noszą uniwersytet i most w Pradze. W ten sposób te tereny i cały Śląsk znalazły się pod władaniem czeskim. Dwór rezydował w Pradze, a na zamku Książ przebywali kasztelanowie, zwani czasem rycerzami rozbójnikami, ponieważ w XIV i XV w. wiele się tu działo. Były wojny husyckie, później najazd węgierski – król Maciej Korwin podbił Książ i przez 30 kolejnych lat był on pod panowaniem węgierskim.

W 1509 r. zamek został na 100 lat wydzierżawiony rodzinie Hochbergów, a w 1605 r. przez nią zakupiony. W XVIII w. najważniejszą postacią w dziejach rodu był hrabia Konrad Ernest Maksymilian von Hochberg, któremu zawdzięczamy barokowy kostium Książa. W kolejnym stuleciu byli to książęta: Jan Henryk VI, Jan Henryk IX i Jan Henryk XI. Przełom XIX w. to epoka księżnej Daisy, która przeszła do historii jako najślawniejsza mieszkanka tego zamku.

Niektóre z tych postaci zapamiętano głównie ze względu na działalność na rzecz okolicznej ludności. Tak jest np. z Janem Henrykiem XI.

Tak, był bardzo zaśluzony. Rozpoczął program socjalny, o którym mówi wydawnictwo „Instytucje dla dobra górników Kopalń Książańskich Jego Wysokości Księcia von Pless w Wałbrzychu na Śląsku”. To był program rent, także wdowich, i zapomóg. Ponadto Jan Henryk XI otworzył szkołę i przedszkole. Jego program społeczny spotkał się z tak pozytywnym odzewem, że był prezentowany na wystawie światowej w Saint Louis w 1904 r. W 1907 r. zostawił po sobie jedną z największych fortun na świecie i kwitnące imperium przemysłowe na Dolnym i Górnym Śląsku. Jego synowa – Daisy – rozszerzyła wiele tych działań. W swoich czasach mogła to już robić na większą skalę.



Maria Teresa Oliwia Hochberg von Pless zwana Daisy. Przydomek nadali jej rodzice i rodzeństwo, którzy również mieli swoje pseudonimy: matkę nazywano Patsy, ojca – Poppets, a siostrę Konstancję – Shelagh.

Wydaje się, że Daisy przerosła teścia popularnością.

Nie ma drugiej takiej osoby w historii zamku, o której mówiłoby się i pisało tak dużo. Daisy jest ikoną Książa, jego najbardziej rozpoznawalnym symbolem i najwdzięczniejszą postacią w jego dziejach.

Jak to się stało, że zamieszkała w Wałbrzychu?

Księżna Daisy była angielską arystokratką, która w 1891 r. wyszła za mąż za księcia Jana Henryka XV Hochberga von Pless. To był mariaż zaaranżowany przez matkę panny młodej – Patsy Cornwallis-West. Daisy urodziła się w bardzo starej angielskiej rodzinie, wywodzącej się od królów Anglii i Francji. Miała więc doskonałe koneksje i wniosła królewskie pochodzenie do linii rodowej Hochbergów. Sprawiała, że o Książu zaczęto mówić w Europie, przyjeżdżali tu arystokraci, przedstawiciele rodów królewskich i książęcych z całego kontynentu. Wprowadziła na tutejszy zamek angielski styl.



Daisy i Jan Henryk XV Hochberg von Pless z synami – (od lewej) Aleksandrem, Bolkiem i Janem Henrykiem XVII.

Czym szczególnie zastąpiła księżna Daisy?

To wszystko, co się działo w Książu, zmiany, które wprowadzała, to były przede wszystkim działania mające na celu wspieranie potrzebujących. Na zamku wadało 15 Janów Henryków Hochberów, ale to właśnie Daisy najdobitniej zapisała się w historii. Wyprzedzała swoją epokę. Zajmowała się ekologią w czasach, kiedy nikt o tym nie mówił i nie myślał. Działała na rzecz praw kobiet i dzieci. Prowadziła wiele projektów społecznych. Przyczyniła się do zakończenia epidemii tyfusu na ziemi wałbrzyskiej – sprowadziła tu ekspertów z Anglii, którzy stworzyli system kanalizacyjny, dzięki czemu poprawił się stan rzeki Pełcnicy. Otworzyła pierwsze spółdzielnie społeczne i szkoły koronczarskie. Słynny był też jej projekt mleczny, w ramach którego do żon górników trafiało pasteryzowane mleko.

Podczas I wojny światowej księżna była sanitariuszką, ale mówi się, że próbowała też zapobiec wybuchowi tego konfliktu. W jaki sposób chciała tego dokonać?

Cały czas apelowała o pokój. Wierzyła, że jeżeli tylko głowy państw, czyli król Anglii, cesarz Niemiec i car Rosji, będą mogły usiąść przy jednym stole i porozmawiać, zapobiegnie to wybuchowi wojny. Do końca słała listy, apele, była bardzo aktywna na tym polu. Pisała o tym w pierwszym tomie swoich pamiętników. To była jej *idée fixe*, ale niestety jej się to nie udało.

To ze względu na zaangażowanie społeczne niektórzy porównują Daisy do innej angielskiej księżnej – Diany?

Tak, ale w ich historiach jest o wiele więcej analogii. Obie wyszły za mąż za o wiele starszych od siebie mężczyzn i w ich małżeństwach nie było miłości. Doczekały się synów, ale też tragicznych rozwodów, podziałów majątku. Były zresztą spokrewnione, miały wspólnego przodka w XVII w. – earla of Sunderland.

Wydaje się, że mąż Daisy – Jan Henryk XV – pozostawał w cieniu swojej małżonki.

To wynika z charakterów. Daisy była, jak to się określa, „większa niż życie” – energetyczna, otwarta, towarzyska, kochała ludzi i się o nich troszczyła. Ale też trochę snobistyczna, zakochana w sobie. Dzięki temu tak wiele o niej wiemy, bo pisała bardzo osobiste pamiętniki. W przeciwieństwie do niej Hans [Jan – przyp. red.] był osobą skrytą, nie okazywał swoich uczuć. A Daisy była bardzo popularna, ówczesna prasa sporo o niej pisała.

Można powiedzieć, że była celebrytką?

Każde jej wyjście z domu było odnotowywane przez prasę, nie tylko europejską. Komentowano i opisywano jej stroje, działania i wizyty. Dwa tygodnie po wypadku Daisy [w 1903 r. – przyp. red.] pisała o nim prasa w Australii. W tamtych czasach w gazetach pojawiały się historie o arystokratkach, a nie o gwiazdach filmowych.

Czy po rozwodzie księżnej z Hansem, a później po jej śmierci popularność Daisy zaczęła słabnąć?

Nigdy tak naprawdę nie przygasła, bo wspomniano o niej zawsze, praktycznie każdego roku po jej śmierci. Śledzę wszystkie materiały prasowe – archiwalne i te ukazujące się obecnie – i nigdy nie przestano o niej pisać, choć rzeczywiście po 2012 r., odkąd powstała Fundacja Księżnej Daisy von Pless, zainteresowanie tą postacią przeżywa renesans. Dzięki inicjatywie Zamku Książ i współpracy z fundacją cała spuścizna literacka Daisy, a więc trzy tomy jej pamiętników, ukazała się po polsku.



Daisy jako sanitariuszka podczas I wojny światowej.



DAISY JEST IKONĄ KSIĄŻA, JEGO NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNYM SYMBOLEM I NAJWDZIĘCZNIJSZĄ POSTACIĄ W JEGO DZIEJACH.

Z tych zapisków możemy się wiele dowiedzieć o jej życiu, ale też o tym, jak wyglądały ówczesne arystokratyczne czasy.

Opisy Daisy są tak szczegółowe i bogate w informacje na temat tamtej epoki, że dzisiaj każdy, kto pisze biografię cesarza Wilhelma II czy króla angielskiego Edwarda VII, sięga właśnie po jej pamiętniki.

Oprócz Książa do Hochbergów należała też posiadłość w Pszczynie. Czy to prawda, że Daisy za nią nie przepadała?

Tylko w pierwszych latach małżeństwa. Wtedy w Pszczynie mieszkał jej teść, więc to nie był jej dom, Daisy z mężem od początku mieszkali w Książu. To była rezydencja, którą ona urządziła po swoim i w której toczyło się jej życie. Ale kiedy w 1907 r. została księżną von Pless, czyli księżną pszczyńską, tamtejszy zamek stał się jej o wiele bliższy. Mogła w nim po swoim urządzać apartamenty i prowadzić działalność charytatywną tak, jak chciała. A więc na początku małżeństwa narzekała na Pszczynę, ale później nauczyła się ją kochać, jak pisała w pamiętnikach.

A wracając do Książa – jakie relacje ze służbą mieli właściciele zamku?

Jan Henryk XV i Daisy mieli bardzo ciepłe relacje z pracownikami. Mimo że zbankrutowali, każdy chciał u nich pracować, bo księżę miał gest, np. wybudował nowe domy swojemu kucharzowi, dyrektorowi stada czy dyrektorowi dóbr książęńskich.

Daisy pozwalała się bawić swoim synom z dziećmi służby?

Tak, przyjaźnili się m.in. z dziećmi kucharza – Aleksander [średni syn Daisy – przyp. red.] z Louisem Juniorem Hardouinem, a najmłodszy, Bolko, z Morrisem Hardouinem. Na starych fotografiach widać, jak bardzo te relacje były demokratyczne.

Czy w trakcie badania biografii Daisy dotarł pan do informacji, która szczególnie pana zaskoczyła, zaciekała?

Taką niesamowitą informację odkryliśmy z panią Barbarą Borkową, tłumaczką wszystkich trzech tomów pamiętników księżnej i autorką podwójnej biografii Daisy i Shelagh, z którą jako Zamek Książ w Wałbrzychu współpracujemy. W 2022 r. wspólnie dotarliśmy do dokumentów, które potwierdzają, że księżna Daisy zmarła jako obywatelka Polski. Wcześniej pisano i mówiono, że po rozwodzie z Janem Henrykiem XV była bezpaństwowcem. Dziś wiemy, że to nieprawda, bo od 1934 r. aż do śmierci posługiwała się polskim paszportem.

Obywatelstwo polskie przyjęli także Jan Henryk XV i synowie Daisy

Tak, w 1922 r. Miało to związek z tym, że po plebiscytach Pszczyna znalazła się po stronie polskiej i oni jako główną rezydencję wskazali właśnie tamtejszy zamek. Pozwoliło im to zachować prawa właścicielskie i prowadzić wydobywcę węgla na Górnym Śląsku.

Z kim, kto był osobiście związany z tym miejscem i Hochbergami, miał pan okazję rozmawiać?

Na terenie zamku do dzisiaj mieszka Dorothea Stempowska – córka trenera koni wierzchowych Zamku Książ Edwarda Wawrzyczka, który pracował dla ostatnich Hochbergów. Pani Dorothea to o tyle ciekawa postać, że urodziła się tu, gdy Książ należał do książąt Hochberg von Pless, przetrwała hitlerowców, Armię Czerwoną, komunizm i nadal tu mieszka. W ubiegłym roku została odznaczona tytułem Zasłużonej dla Miasta Wałbrzycha. Poznałem też wnuki Daisy – księcia Bolka i jego dwie siostry: hrabianki Gioię i Beatrycze. One pamiętały swoją sławną babcię. Miałem więc kontakt z osobami, które poznały Daisy, i spisałem ich świadectwa.



Komnata księżnej Daisy.

Na przykład w biografii księcia Bolka.

Tak, w publikacji „Wspomnienia śląskiego księcia”. Książka ukazała się na trzy miesiące przed jego śmiercią. Można dzięki niej poznać dzieje rodziny i zamku w XX w.

Daisy miała podobno widywać w Książu różne zjawy. Czy to te opowieści były inspiracją do nocnego zwiedzania zamku?

Wszystkie postaci, które pojawiają się w czasie nocnego zwiedzania, są związane z historią Książa. Garbaty Janek to jedna z tych najbardziej znanych. O spotkaniu go przez Daisy pisał m.in. Jan Henryk XVII w swoich wspomnieniach. Opowieści o duchach mają swoje źródło w starych kronikach zamkowych.

Apartament księżnej, w którym miała zobaczyć Garbatego Janka, w 2023 r. otwarto dla zwiedzających. Dlaczego tak długo trzeba było na to czekać?

To był jeden z najważniejszych projektów w ostatnich 20 latach. Prezes Zamku Książ Anna Żabska naprawiła w nim to, co zniszczyła Organizacja Todta, czyli naziści, którzy się tutaj pojawili w 1944 i 1945 r. W komnatach Daisy miała wówczas powstać reprezentacyjna jadalnia dla hitlerowskich dyplomatów. Szczęśliwie przebudowy zamku w ramach projektu Riese nie ukończono, ale wiele elementów oryginalnego wystroju zostało wtedy zniszczonych, m.in. sypialni i salonu Daisy. Nam udało się w dużej mierze odtworzyć historyczną aranżację. Odzyskaliśmy wiele oryginalnych elementów wyposażenia, m.in. lustro, grafiki, które zdobiły ściany jej salonu, czy kominek. Komnaty księżnej cieszą się ogromną popularnością. Zdradzę, że odtwarzanie historycznej aranżacji apartamentów Daisy jest kontynuowane, ponieważ w tym roku przystępujemy do remontu trzeciego pomieszczenia – do salonu i sypialni dołączy buduar.

Jak jeszcze w czasie II wojny światowej zmienił się zamek?

To był jeden z najtragiczniejszych okresów dla Książa, szczególnie lata 1944 i 1945, kiedy na terenie książańskiego parku funkcjonował Arbeitslager Fürstenstein, czyli obóz pracy, filia obozu Gross-Rosen. Stworzono tu sieć podziemnych tuneli, których przeznaczenie nie jest

do końca znane. Udostępniamy tę trasę od 2018 r., wydrążyliśmy dwie klatki schodowe. Proszę sobie wyobrazić, że zamek ma pięć pięter w górę i aż siedem pięter w dół. Ta trasa znajduje się 50 m pod dziedzińcem honorowym i jest dostępna do zwiedzania.

Kiedys powiedział pan, że remont w Książu w zasadzie nigdy się nie zakończył. Czy tak jest też w tej chwili?

Gdy pytam mnie, kiedy remont zamku się skończy albo kiedy rozpocznie się kolejny, to podkreślam, że on trwa cały czas, jakiś etap się kończy, a kolejny zaczyna. Teraz trwa remont tzw. Domu Kawalera. To oficyna południowa, w której znajduje się hotel Książ. W ubiegłym roku wyremontowano budynek bramny. Przed wojną mieściła się w nim biblioteka Hochbergów, w 1945 r. rozkradziona przez Rosjan. Teraz jest w nim restauracja. Każdego roku nowa przestrzeń zamku jest udostępniana dla zwiedzających.

Czego jeszcze mogą się spodziewać turyści, którzy przyjadą zobaczyć zamkowe wnętrza?

Na pierwszym piętrze mogą zwiedzić ciąg barokowy Piano Nobile, czyli reprezentacyjne pokoje, w których odbywały się przyjęcia, przyjmowano wszystkich wielkich tego świata. Od 2014 r. do tych pomieszczeń sukcesywnie powracają obrazy z dawnej kolekcji Hochbergów, dzięki umowie o współpracy podpisanej z Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Na tym samym piętrze można też oglądać wystawy stałe – „Metamorfozy Zamku Książ” i „Książ od kuchni” – zamek w obiektywie nadwornego kucharza Hochbergów Louisa Hardouina. Na tej drugiej ekspozycji prezentujemy ponad 500 historycznych fotografii z przełomu XIX i XX w., które wykonał kucharz Hochbergów, bardzo utalentowany fotograf i zasłużona postać dla historii zamku. Mamy kontakt z jego potomkami, którzy mieszkają w Kanadzie i Meksyku. Dzięki jego zdjęciom wiemy, jak wyglądało życie ostatnich Hochbergów na Książu, są one dla nas źródłem wiedzy historycznej, a także materiałem pomagającym w rekonstrukcji zamkowych pomieszczeń. Na drugim piętrze można zobaczyć apartamenty Daisy, a także prywatne komnaty książęce, m.in. teściu księżnej, Jana Henryka XI. Trzecie piętro, które zostało kompleksowo odnowione, zajmują pokoje dziecięce i gościnne. Na remont nadal czekają czwarte i piąte piętro. Można je okazjonalnie zobaczyć podczas nocnego zwiedzania.

Fot. Archiwum Zamku Książ w Wałbrzychu.



Mateusz Mykityszyn

Specjalista ds. komunikacji i kontaktów międzynarodowych, rzecznik prasowy Zamku Książ i prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless. Organizacja, którą kieruje, zajmuje się propagowaniem historii i kultury Wałbrzycha, a także całego Dolnego Śląska.

Czy zamek jest odpowiednim miejscem na rodzinną wycieczkę z dziećmi?

Jak najbardziej. Są tu specjalne trasy dla dzieci i przygotowane dla nich audioprzewodniki, organizujemy lekcje zamkowe i zwiedzanie tematyczne. Mamy również ofertę czytelniczną dla najmłodszych gości – w ubiegłym roku wydaliśmy dwie bajki: „Być jak księżna Daisy” i „Być jak książę Bolko”.

A do jakich źródeł mogą sięgnąć dorośli, którzy chcą dowiedzieć się więcej o zamku, rodzie Hochbergów i księżnej Daisy?

Gorąco polecam zajrzeć do sklepu online Zamku Książ, w którym można znaleźć wszystkie najważniejsze wydawnictwa. Są trzy tomy pamiętników Daisy: „Taniec na wulkanie”, „Lepiej przemilczeć” i „Co przemilczałam”. Jest też podwójna biografia Daisy i jej siostry Shelagh – „Siostry” autorstwa Barbary Borkowy. Oprócz tego można kupić albumy: „Z albumu księcia” czy „Książ od kuchni w obiektywie Louisa Hardouina, nadwornego kucharza Hochbergów”. Każdy, kto chce zgłębiać dzieje zamku, ma możliwość sięgnięcia do fachowej literatury.

Zamek Książ

ul. Piastów Śląskich 1, Wałbrzych
ksiaz.walbrzych.pl

Brawo, brawo!

Fantastycznie ukształtowane pasma górskie, czarujące uzdrowiska, liczne zamki i pałace tworzą piękną dolnośląską scenerię. Ale są tu również takie sceny, na których występują Król Maciuś Pierwszy i Calineczka.

autorka: **Kamila Łukowicz**

Lalki w mieście krasnoludków

Wrocławski Teatr Lalek jest jednym z największych tego typu teatrów w Polsce. Mieści się w efektownym neobarokowym budynku z trzema scenami wewnątrz i ze sceną letnią na tarasie. Położony jest w pobliżu Rynku i promenady biegnącej wzdłuż fosy miejskiej, a otacza go pięknie odrestaurowany Ogród Staromiejski. W repertuarze ma przedstawienia zarówno dla „najmłodszych”, czyli nawet półrocznych dzieci, jak i dla nastolatków. Niektóre realizacje to współczesne klasyczne opowieści. Najchętniej jednak inscenizowane są tu teksty zamawiane przez teatr u uznanych autorów literatury współczesnej – jak sztuka „Skarpety i papiloty” autorstwa Julii Holewińskiej, laureatki Gdyniejskiej Nagrody Dramatycznej. To opowieść o tym, jaką rewolucją dla rodziny jest powrót mamy do pracy po urlopie wychowawczym. Wrocławskie przedstawienia angażują młodych widzów aktualną i bliską im tematyką, a także nowoczesnymi rozwiązaniami inscenizacyjnymi. Na przykład „Odyseja” to współczesna wersja eposu – dla starszych dzieci – w której Odys przypomina superbohatera z uniwersum Marvela, a spektakl porusza temat wojny w dzisiejszym świecie. W przedstawieniach grają marionetki, maskotki i pacynki, ale coraz częściej to aktor w kostiumie występuje w roli zwierząt, bajkowych stworów czy przedmiotów.



W czerwcu tego roku WTR organizuje 7. Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci. W jego trakcie zostaną zaprezentowane najlepsze przedstawienia z Polski i Europy.

W inscenizacjach korzysta się z multimedii, odtwarzane są filmy, pojawiają się motywy z gier, komputerowe animacje i efekty specjalne. W każdym sezonie teatr stara się również przygotować przedstawienia z myślą o dzieciach z dysfunkcjami słuchu i wzroku.



Wrocławski Teatr Lalek
pl. Teatralny 4, Wrocław
teatrlalek.wroclaw.pl

Spektakl „Misiaczek” na scenie wrocławskiego teatru, fot. Natalia Kabanow.



46

Wśród legend i duchów

Zdrowy Teatr Animacji w Jeleniej Górze mieści się w Parku Zdrojowym w Cieplicach, uzdrowskiej dzielnicy miasta. Repertuar jest skierowany głównie do młodych i najmłodszych widzów. Korzystając z malowniczego położenia u stóp Karkonoszy, czerpiąc z regionalnych legend i historii, teatr przygotował kilka cieszących się dużym powodzeniem przedstawień



„Złodziej czasu”, fot. archiwum Zdrojowego Teatru Animacji.

Czy wiesz, że...

Jelenia Góra od lat jest gospodarzem Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych. Podczas organizowanej latem imprezy najwspanialsze teatry uliczne przenoszą widzów do niesamowitych światów. To doskonała okazja do kontaktu ze sztuką, która jest bardzo odmienna od oferty tradycyjnego teatru.

plenerowych, wśród nich „Rzepiór – duch gór”, „Legendy zamku Chojnik”, „Wielki teatr legend Karkonoszy”. Najślynniejsze, grane od wielu lat przedstawienie „Z życia smoków” szczególnie przypadło do gustu młodej publiczności. Ale teatr to przede wszystkim spektakle na scenie Teatru Zdrojowego – m.in. „Calineczka”, „Krawiec pan Niteczka” czy „Król Maciuś Pierwszy”.

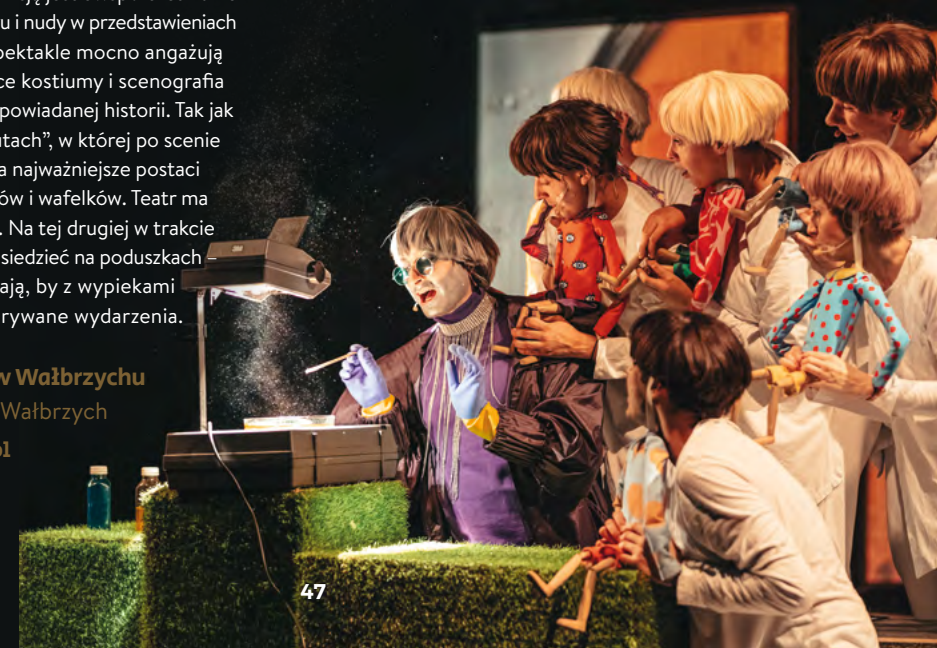
Zdrowy Teatr Animacji
ul. Park Zdrojowy 1, Jelenia Góra
teatr.jgora.pl

W cieniu zamku

W Wałbrzychu działa Teatr Lalki i Aktora – najstarszy na Dolnym Śląsku. Jego misją jest uwspółcześnianie klasyki i ucieczka od banału i nudy w przedstawieniach dla dzieci i młodzieży. Spektakle mocno angażują wyobraźnię, a zaskakujące kostiumy i scenografia wciągają w sam środek opowiadanej historii. Tak jak w inscenizacji „Kota w butach”, w której po scenie kicają króliki-herbatniki, a najważniejsze postaci zostały stworzone z lizaków i wafelków. Teatr ma dwie sceny – dużą i małą. Na tej drugiej w trakcie spektakli widzowie mogą siedzieć na poduszkach z czego chętnie korzystają, by z wypiekami na twarzach śledzić odgrywane wydarzenia.

Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu
ul. Jana Brzechwy 16, Wałbrzych
teatrlalek.walbrzych.pl

„Akademia Pana Kleksa” w wykonaniu aktorów Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu, fot. Waldemar Łomża.



47

Ale zmalowali!

Zróbmy to! Przenieśmy na płótno nasze dni chwały! Obudźmy ducha narodowego – ku pokrzepieniu serc! Panowie, pędzle w dłoń, to będzie wielkie dzieło, i to dosłownie. Zabierajmy się do pracy.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Artyści: Jan Styka, Teodor Axentowicz, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel, Ludvig Boller i Zygmunt Rozwadowski przy malowaniu Panoramy Racławickiej w maju 1894 r.



Na pomysł uwiecznienia bitwy pod Racławicami w formie modnej wówczas panoramy wpadł Jan Styka, lwowski malarz i ilustrator. Do projektu zaprosił innych twórców, w tym Wojciecha Kossaka, który słynął z dzieł o tematyce batalistycznej. Był 1893 r. Zbliżała się setna rocznica powstańczego zrywu pod wodzą Tadeusza Kościuszki przeciwko wojskom rosyjskim dowodzonym przez generała Aleksandra Tormasowa. Jednak nie tylko okrągła rocznica zdecydowała o namalowaniu właśnie tej bitwy. Chodziło również o przypomnienie wydarzeń ważnych dla narodu, który był wtedy w niewoli i który się zjednoczył w imię walki o wolność.



„Zależało mi na uświetnieniu imienia najwznioślejszego bohatera wolności. Kościuszki. Kościuszko tak ukochał tę ziemię, o której wolność walczył, że garść jej nosił na sercu aż do zgonu”¹.

Gwiazda jest tylko jedna

Lwów, 5 czerwca 1894 r. Za chwilę nastąpi uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej. Przez cztery i pół miesiąca zwiedzi ją ponad milion osób. Przyjadą, by zobaczyć przede wszystkim Panoramę Racławicką. Z zaciekawieniem będą wchodzić do rotundy zaprojektowanej przez architekta Ludwika Ramuła, by oglądać dopracowane w najmniejszym szczególe dzieło. Jak to możliwe, że za kilkanaście lat ten budzący zachwyt obraz ktoś będzie chciał pociąć na kawałki?

I świeci we Wrocławiu

Podzielić między siebie dzieło chcieli akcjonariusze spółki, do której należał obraz. Na pomysły się skończyło, co nie znaczy, że los był dla Panoramy Racławickiej łaskawy. Z walk o Lwów wyszła z 700 dziurami i na wiele lat wyładowała w drewnianej skrzyni. Była niemy świadkiem politycznych batalii, aż w końcu zdecydowano, że ponownie ujrzeć światło dzienne. I znowu dzięki solidarności, to Polacy bowiem zebrali środki na stworzenie odpowiedniego dla tego dzieła miejsca. Wrocław, 14 czerwca 1985 r., przed zwiedzającymi otwierają się drzwi nowej rotundy. Znow można z ciekawością przekroczyć jej próg. Może nie warto czekać?

¹ Komentarz Jana Styki po wykonaniu prac, źródło: wikipedia.org/wiki/Panorama_Rac%C5%82awicka [dostęp: 27.02.2024].

² polona.pl/item-view/eec2a65b-4fb7-45a1-b0ab-ba56c1d-c963e?page=2 [dostęp: 27.02.2024].



Na papierze

„Artyści starali się przedstawić tę bitwę z najściślejszą wiernością i prawdą w szczegółach. Plac boju i krajobrazu zdjęli z natury, typy włościan studiowali na miejscu, osobistości historyczne z portretów, stroje włościan i mundury wojska przedstawili z najściślejszą dokładnością”². Na grafice szkic ołówkiem autorstwa Jana Styki, przedstawiający kosyniera Wojciecha Bartosa Głowackiego, który za pomocą własnej czapki tłumi ogień wydobywający się z armaty.

Chętnych, by podziwiać Panoramę Racławicką, zaprasza Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Rozmiar dzieła robi wrażenie – 15 m na 114 m! – a całość sprawia, że można się poczuć jak w kinie 3D.



Kuracja przyrodą

„Na Śląsku pruskim o ćwierć mili od granicy Czech, o 11 mil na południowy zachód od Wrocławia [...] leży nad rzeczką Sztęjną uroczą wioska Görbersdorf, słynna od lat kilkudziesięciu jako stacja klimatyczna górska dla chorych piersiowych”. Otaczające tę miejscowość góry sięgają 900 m. „Osłaniają one wieś i jej zakłady lecznicze od wiatrów. [...] stąd panuje w Görbersdorfie cichość powietrza jak rzadko w której dolinie”.

autorka: **Daria Weps**

Jednak owa cichość powietrza w połączeniu z klimatem umiarkowanym o wiele surowszym niż ten panujący w Karpatach, zaliczanymi do pierwszej grupy uzdrowiskowo-klimatycznej lasami mieszanymi i krystalicznie czystą wodą sprawiła, że ta niewielka miejscowość stała się w drugiej połowie XIX w. miejscem tętniącym życiem.

Colomb, Brehmer, Römpfer, Sokołowski

To nazwiska osób, bez których miejscowość Görbersdorf (po wojnie Sokołowsko) nie odegrałaby tak istotnej roli w przedwojennej historii medycyny. Potencjał uzdrowiska odkryła hrabina Maria von Colomb, która odwiedziła miasteczko w 1849 r. Jednak rozkwit tego miejsca nastąpił kilka lat później, kiedy zakład przejął jej szwagier, Hermann Brehmer (ona sama trafiła do więzienia za dług). Od lat 60. XIX w. uzdrowisko specjalizowało się w leczeniu suchot płucnych, wybudowano wówczas m.in. ośrodek kuracyjny Alt Kurhaus, pensjonaty Weisse Haus i Villa Rosa, a także pawilony, m.in. świątynię Humboldta. Dekadę później dobudowano ogród zimowy i neogotycki Neu Kurhaus dla 300 pacjentów, otoczony pensjonatami dla ich rodzin. Wszystkie budynki były wyposażone w nowoczesne urządzenia higieniczne, ogrzewanie i klimatyzację. Kolejne inwestycje poczynił baron von Rösing, który oprócz domu kuracyjnego wybudował



Słoneczna 3 w pawilonie Dzierżyński

Pod tym adresem przez cztery lata mieszkał chory na gruźlicę Roman Kieślowski, ojciec Krzysztofa. Kilkadziesiąt lat temu leczenie trwało długo, kuracjusze mieszkali w sanatorium, a ich rodziny stawiały się częścią sokołowskiej społeczności. Przyszły reżyser uczęszczał tu do szkoły, a jego matka Barbara znalazła zatrudnienie w dziale socjalnym tutejszego sanatorium. Krąży anegdota, że młody Kieślowski, którego nie było stać na zakup biletu do kina, wspinał się na jego dach podczas seansu i pluł z góry na publiczność. Już jako reżyser wrócił do Sokołowska w 1974 r. i nakręcił dokument „Prześwietlenie”, w którym znalazło się wiele rozmów z ludźmi chorymi na gruźlicę.

restaurację, dusze (prysznic), łaźienki i zajazd – jego majątek odkupił i rozwinął w następnych latach dr Theodor Römpfer. W ostatnich dwóch dekadach XIX w. w miasteczku m.in. otwarto bibliotekę, wybudowano kościół prawosławny, organizowano koncerty, odczyty, a pomieszczenia zyskały oświetlenie elektryczne. Po śmierci Brehmera w 1889 r. zakład przejęli jego asystenci, m.in. ftyzjatra (dziś pulmonolog) Alfred Sokołowski.

Dzień z życia kuracjusza

Brehmer, który ukończył studia medyczne w Berlinie, zastosował całkowicie inne niż dotychczas metody leczenia gruźlicy, a skuteczności swojej terapii upatrywał w aktywności na świeżym, górskim powietrzu, jak również diecie bogatej w jarzyny i produkty mięsne. Pacjent odbywał terapię pod ścisłą kontrolą lekarza, miał określone godziny snu i odpowiednio skomponowane posiłki, a czas między nimi spędzał na „gimnastyce płucnej”, czyli spacerach, i odpoczynku – służyły temu znajdujące się w następcznionych miejscach długie leżakownie. I w odróżnieniu od innych uzdrowisk leczono tu okrągły rok, pobyty trwały od czterech miesięcy do pięciu lat. Görbersdorf stał się tak popularny, że mimo 1000 miejsc przygotowanych dla chorych zakład nie był w stanie przyjąć wszystkich chętnych, którzy przyjeżdżali z całej Europy, nawet ze Skandynawii.



Od uzdrowiska do Laboratorium Kultury

Do II wojny światowej miejscowość nadal miała status ekskluzywnego uzdrowiska, powstały kino i skocznia narciarska. Po 1945 r. tradycje sportowe były kontynuowane, zwłaszcza narciarstwo biegowe i zjazdowe. W 1977 r. zorganizowano tu pierwsze ogólnopolskie zawody w jeździe na nartorolkach. Jednak na uzdrowisku swoje piętno odcisnęły szabrownictwo, złe zarządzanie i brak funduszy na remonty. Ponadto od lat 70. XX w. ze względu na wynalezienie antybiotyku zmniejszała się liczba chorych na gruźlicę. Dziś część zabudowań znajduje się w rękach spółki Sanatoria Dolnośląskie, z kolei budynek sanatorium dr. Brehmera, który po II wojnie światowej nazywano Grunwaldem, w 2007 r. został wykupiony przez Fundację Sztuki Współczesnej In Situ. Od ponad dekady zarządza nią Zuzanna Fogtt, a celem jej działań jest odbudowa obiektu i stworzenie w nim Międzynarodowego Laboratorium Kultury. Co roku Fundacja organizuje w Sokołowsku cenione na poziomie europejskim festiwale – filmowy Hommage à Kieślowski, Sanatorium Dźwięku i Festiwal Sztuk Efemerycznych Konteksty.

Źródła:

Z. Leszko, *Zapomniana perła Dolnego Śląska. Sokołowsko w latach 1945-1989*. Warszawa 2014. sokołowsko.org [dostęp 4.03.2024].

* O. Tokarczuk, *Empuzjon*, Kraków 2022, s. 26.

Czy wiesz, że...

Görbersdorf (Sokołowsko) był nazywany śląskim Davos. Niesłusznie, bo to szwajcarskie uzdrowisko powstało na wzór dolnośląskiego, w którym dr Hermann Brehmer rozpoczął leczenie gruźlicy w 1854 r. i które stało się tym samym pierwszym na świecie zakładem leczącym tę chorobę.

Góry Olbrzymie

Nazywane są Górami Olbrzymimi, choć wcale nie są najwyższe w Polsce. Karkonosze to jednak największe pasmo Sudetów, w których niepodzielnie króluje Śnieżka (1603 m n.p.m.). Ich surowy klimat sprawił, że zachowały się tu gatunki zwierząt i roślin, które licznie występowały w czasie zlodowacenia. Czym jeszcze zachwycają?

autorka: **Iwona Wójcik**

*liczę sobie
75 lat
i wypisz wymaluj
zapochalem się w Karkonoszach
które mają
około 450 milionów lat**

Tak początek swojej fascynacji opisywał Tadeusz Różewicz w poemacie „Gawęda o spóźnionej miłości”, a ślady jego pobytu w Karpaczu można znaleźć w działającym w tym mieście Muzeum Sportu i Turystyki. Po raz pierwszy poeta przyjechał tu, gdy miał 75 lat, na zaproszenie Henryka Tomaszewskiego – tancerza, choreografa, reżysera, twórcy Wrocławskiego Teatru Pantomimy, a także kolekcjonera lalek i zabawek z całego świata, który swoje zbiory przekazał Muzeum Zabawek w Karpaczu (muzeumzabawek.pl). Różewicz przyjeżdżał potem do Karpacza wielokrotnie i tu został pochowany, na cmentarzu przy kościele Wang.



zimowym jest szadź, a przez cały rok mgły – Śnieżka jest nią spowita średnio przez 306 dni w roku. Ten surowy klimat spowodował, że wszystkie piętra roślinne są obniżone względem innych środkowoeuropejskich pasm górskich. Niezwykle ciekawe są endemiczne gatunki flory i reliktu polodowcowe, które można tu znaleźć – dzwonek karkonoski (widnieje w logo Karkonoskiego Parku Narodowego), pierwiosnek maleńki, przytulia sudecka czy czosnek syberyjski. Uważny turysta na ścieżkach parku może wytropić cietrzewia czy sóweczkę, która prowadzi dzienny tryb życia i w Karkonoszach zamieszkuje stare bory świerkowe.

*zapochalem się w Górach Olbrzymich
w zieliskach łagodnych
dolinach i wzniesieniach*

Jedna z teorii mówi, że nazwa Karkonosze jest kalką czeskiego słowa Krkonoše, które zawiera rdzeń krk-, krak-, odnoszący się do kosodrzewiny, i częśćkę -noš- od „nosić”. Nazwę gór tłumaczy się więc jako „niosące kosodrzewinę, porośnięte kosodrzewiną”. Już na przełomie XIII i XIV w. u ich podnóża powstawały pierwsze osady, których mieszkańcy zajmowali się rolnictwem, a także hutnictwem i górnictwem (więcej na ten temat na str. 32-35). Klimat Karkonoszy jest kształtowany przez powietrze oceaniczne – zimy są tu długie i ostre, występują duże opady, wahania temperatury i gwałtowne wiatry. Charakterystycznym dla tego obszaru zjawiskiem



Rośliny Karkonoszy, akwarela.



Fot. Adobe Stock, Polona.

Czy wiesz, że...

Obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce zaprojektował w 1969 r. Witold Lipiński we współpracy z Waldemarem Wawrzyniakiem. Budowla składa się z połączonych ze sobą trzech dysków, ułożonych jeden na drugim na stromym zboczu. Znajduje się w niej Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne im. Tadeusza Hołdysa, a pomiary są na szczycie tej góry prowadzone od 1824 r.

w stromych grzbietach i szczytach
przełęczach pdawach prześwitach
kamieniach
kryształach i kwiatkach
jodłach piniach
ciszech



Zjazd saniami rogatymi, pocztówka pochodzi z kolekcji Mirosława Góreckiego.



Początki turystyki w Karkonoszach wiążą się z rozwojem uzdrowisk i kuracjuszami, którzy przybywali do Cieplic, Świeradowa-Zdroju czy Jańskich Łaźni w Czechach. Nie tylko korzystali oni ze zdrowotnych właściwości wód mineralnych, lecz także wyruszali w góry. W XVIII w. pasterskie budy na polanach przekształcano na miejsca schronienia i odpoczynku dla turystów, tak było np. w przypadku Budy Hampla – dzisiejszej Strzechy Akademickiej. Powstawały pierwsze drukowane przewodniki, a górale organizowali wyprawy i swoich podpieczonych nosili w... lektkach – do Wodospadu Szklarki, zamku Chojnik, a nawet na Śnieżkę. W 1817 r. powołano pierwszą organizację zrzeszającą przewodników górskich i tragarzy. Zimową rozrywką turystyczną stał się też zjazd saniami rogatymi, które pierwotnie służyły do transportowania drewna z gór. Zjazdy odbywały się m.in. z przełęczy Okraj i ze Strzechy Akademickiej. Dziś Karkonosze to prężnie rozwijający się ośrodek sportów zimowych – narciarstwa klasycznego, biegowego czy skiturowego.

Karkonosze (bez) tajemnic

Jeśli chcesz się dowiedzieć więcej na temat przyrody Karkonoszy, koniecznie odwiedź te miejsca (również z dziećmi!):

Centrum Przyrodniczo-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów, by zobaczyć ekspozycję „Pałac Sobieszów”, poznać historię rodu Schaffgotschów, a także odwiedzić wystawę „Klimatyczne Karkonosze” i stać się badaczem przeróżnych zjawisk przyrodniczych.

Karkonoskie Centrum Edukacji Ekologicznej, by przed wyprawą w góry poznać ich specyfikę, ukształtowanie, walory przyrodnicze i zasady zachowania na szlaku.

Karkonoski Bank Genów, gdzie hoduje się najcenniejsze gatunki roślin z terenu Karkonoskiego Parku Narodowego. Wtorek jest w banku dniem otwartym dla turystów.

Centrum Informacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego, po pierwsze po to, by zobaczyć sam budynek, w którym się mieści – to przykład typowej dawnej architektury karkonoskiej – po drugie, by poznać historię poszukiwań minerałów i złota w Karkonoszach, a po trzecie, by spojrzeć przez... binokulary.

* Cytaty wykorzystane w tekście pochodzą z poematu Tadeusza Różewicza pt. „Gawęda o spóźnionej miłości”, „Śląsk”, 1997, nr 10, str. 6.



Schronisko Strzechy Akademickie.

Fot. Adobe Stock.

★★★★★

Przedział kulturalny

Maj jest miesiącem zachwytów – przede wszystkim nad rozkwitającą przyrodą. Ale ich źródłem są także premiery kulturalne. W wiosenny nastrój wprowadzą was etniczne dźwięki z płyty Renaty Przymek i zespołu Dagadana, poświęconej kobiecej naturze. O sile człowieka, który odważył się zmienić mroczną rzeczywistość, opowiada film Jamesa Hawesa. A nowa książka Yuvala Noaha Harariego przedstawia zakurzoną historię w sposób świeży i przyjemny w odbiorze.



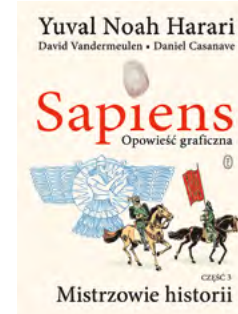
„Jedno życie”

Reż.: James Hawes, **gatunek:** biograficzny, dramat, wojenny

Jak wiele istnień może ocalić jeden zdeterminowany człowiek? Makler giełdowy Nicholas Winton uratował ich dużo więcej, niż sugerowałby tytuł filmu. Mimo to po 40 latach zarzuca sobie, że zrobił zbyt mało. Wciąż powraca do 1938 r., gdy podczas odwiedzin w czeskiej Pradze spotkał się ze zbiegłymi przed hitlerowcami rodzinami, których los, ze względu na zbliżającą się niemiecką inwazję na Czechosłowację, był przesądzony. Poruszony ich nieszczęściem przetransportował do Wielkiej Brytanii setki w większości żydowskich dzieci, które następnie trafiły do rodzin zastępczych. Jako starszy człowiek zadaje sobie pytania o los ocalonych i nie może pogodzić się z tym, że nie udało się mu pomóc wszystkim. W roli „brytyjskiego Oskara Schindlera” Anthony Hopkins.

Renata Przymek feat. Dagadana, „Vera to ja”

Na przestrzeni wieków czerpały siłę i mądrość z ziemi, wody i księżyca. Następnie przekazywały je swoim córkom i wnuczkom. Renata Przymek z zespołem Dagadana w etnicznym projekcie inspirowanym prawdziwą naturą kobiety próbują wniknąć w jej głąb i przemówić głosem wszystkich pokoleń, których uosobieniem jest tytułowa Vera. Teksty na kanwach ludowych przyspiewek współbrzmia z lirą karbową i muzyką elektroniczną, a dobrze znany mocny głos wokalistki niesie ponadczasowe opowieści o kobiecym ja.



Yuval Noah Harari, David Vandermeulen, Daniel Casanave „Sapiens. Opowieść graficzna. Mistrzowie historii”

Trzecia część serii czerpiącej idee i pomysły z przetłumaczonego na 60 języków i sprzedanego w nakładzie 25 mln egzemplarzy bestsellera „Sapiens. Od zwierząt do bogów” to intelektualna rozrywka dla młodszych i starszych. W najnowszym tomie Yuval Noah Harari znów sięga do zamierzchłych czasów, tym razem, by poszukać odpowiedzi na pytanie, który z gigantów historii odegrał najważniejszą rolę w dziejach świata. Ta piękna książka to efekt współpracy autora z belgijskim ilustratorem Davidem Vandermeulenem i francuskim twórcą komiksów Danielem Casanave’em.

Fot. materiały prasowe.

Braterskim szlakiem

Jeszcze jest dzieckiem. Bacznie przypatruje się światu, przygląda się zwłaszcza gościom przybywającym do hotelu Pod Pruską Koroną.

Obiektem zarządza jego ojciec, więc Gerharta tu znają. Ludzie taszczą podróżne torby i zasypiają w obcych pokojach, nie wiedząc, że tuż obok dojrzeje mały literat, który być może właśnie ich utrwali na kartach swoich dzieł.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Było to w czasach, kiedy Szczawno-Zdrój nazywało się Bad Salzbrunn, a hotel – Zur Preussische Krone. W tej opowieści pojawiają się też dwa inne ważne miejsca: Schreiberhau, czyli obecnie Szklarska Poręba, i Agnetendorf, teraz Jagniątków, dzielnica Jeleniej Góry. I będzie jeszcze jeden istotny bohater, urodzony w 1858 r. Carl Hauptmann, starszy o cztery lata brat Gerharta. Obaj zajmują się literaturą. Ten młodszy za swoją twórczość odbierze Literacką Nagrodę Nobla.



Nigdzie indziej

„Z Wysokiego Kamienia roztoczyła się przed nami głębia doliny i masyw Karkonoszy aż po Śnieżkę, o czystych konturach i w pełnym przepychu. Tutaj nasunęła się nam nagle i odważna myśl, tutaj chcemy zostać, tutaj osiąść na stałe. Natchnieni nią potykaliśmy się w dół, w dolinę Szklarskiej Poręby, jak w upojeniu; wprost – jak nam się zdawało – do rajów”. Wcześniej byli m.in. Rzym, Berlin i Charlottenburg. W 1891 r. bracia zdecydowali się na kupno domu w Szklarskiej Porębie, w pięknej Dolinie



Gabinet Carla Hauptmanna, ekspozycja stała.

Siedmiu Domów. Razem stworzyli miejsce, do którego zjeżdżali ludzie nauki, kultury i sztuki z całej Europy. Szklarska Poręba stała się tym samym kolonią artystyczną, przyjeżdżali tu m.in. biolog Wilhelm Bölsche, poeta Hanns Fechner czy malarz Hermann Hendrich.

Od pióra do pióra

Dzisiaj dom pisarzy to pierwszy punkt na Szlaku Hauptmannów, oznaczonym symbolem czarnego pióra. W budynku można zobaczyć nie tylko pamiątki po obu twórcach, lecz także m.in. obrazy Władysława Hofmana, przedstawiciela symbolizmu. Jest tam także sztuka współczesna. I są wspomnienia. O Gerharcie, młodym pisarzu, który zadziwiał lokalną społeczność, gdy jako jeden z pierwszych mieszkańców Karkonoszy jeździł na nartach i grał w tenisa na korcie ziemnym, wybudowanym w parku obok domu. O tym, że to właśnie w Dolinie Siedmiu

Domów napisał swoje największe dzieła, takie jak „Tkacze”, „Wniebowzięcie Hanusi” czy „Woźnica Henszel”. I o Carlu, mniej znanym bracie, autorze m.in. cyklu legend „Księga Ducha Gór”, który dokonał też korekty tłumaczenia „Chłopów” Władysława Reymonta na język niemiecki.

Spacerem do mety

Poprowadzony łatwą trasą Szlak Hauptmannów pozwala zobaczyć urokliwe miejsca nie tylko w Szklarskiej Porębie, lecz również w Michałowicach i Jagniątkowie. W trakcie spaceru można odwiedzić m.in. cmentarz, na którym jest pochowany starszy z braci, a także popularne w Karkonoszach tereny atrakcyjne przyrodniczo – m.in. zbudowaną z granitu ruchomą skałę Chybotek, którą ze względu na kształt nazywano kiedyś misą cukru, czy wysoki na ponad 13 m Wodospad Szklarki, położony na 525 m n.p.m. Na końcu ścieżki dydaktycznej natomiast jest Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. W tym budynku, z przerwami, pisarz mieszkał aż do śmierci w 1946 r., można tu zobaczyć jego gabinet czy dawną bibliotekę.



Hala Rajska w willi Łąkowy Kamień, jak nazywał swój dom Gerhart Hauptmann. Obecnie działa tu muzeum. W Jagniątkowie pisarz mieszkał 45 lat.



Gerhart Hauptmann i portret jego brata Carla z 1900 r.

Szlak Hauptmannów

Dystans: 10 km

Czas przejścia: ok. 5 godz.

Punkty na trasie:

1. Muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie,
2. PKP Szklarska Poręba Średnia,
3. Dom Hermanna Hendricha,
4. dawny cmentarz ewangelicki,
5. Chata Izerska,
6. Chybotek,
7. Wodospad Szklarki,
8. punkt widokowy Złoty Widok w Michałowicach,
9. Kociołki,
10. polana na Grzybowcu,
11. Muzeum Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie.



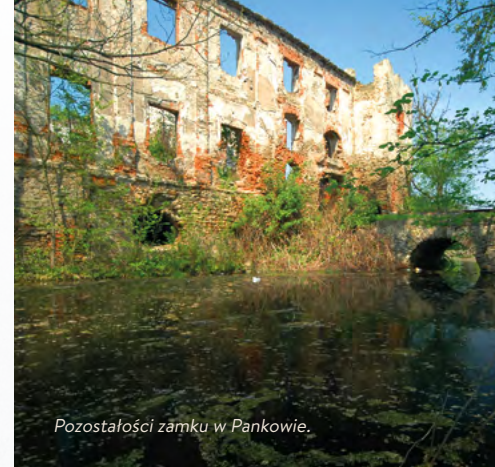
¹ muzeum-dgh.pl/pl/content/na-%C5%9Bcie%C5%BCkach-hauptmanna-w-karkonoszach [dostęp: 28.02.2024].

Blisko Loary

To najdłuższa rzeka Francji. Jej dolina, rozciągająca się na długości niemal 300 km, kojarzy się z efektownymi zamkami, pałacami i rezydencjami otoczonymi imponującymi ogrodami. Ich rozmach i piękno robią olbrzymie wrażenie. Inny charakter – również interesujący, a do tego nieco intrygujący – ma położona zdecydowanie bliżej śląska Dolina Loary.

autorka: **Anna Chmiel**

Odrestaurowany Pałac Gruszów.



Pozostałości zamku w Pankowie.

Aby się o tym przekonać, jako kierunek wycieczki należy obrać stolicę Dolnego Śląska. To właśnie niedaleko Wrocławia znajduje się rejon, przez który przepływa rzeka określana niegdyś mianem śląskiej Loary.

Z nurtem

Mowa o Bystrzycy. Wije się ona przez malownicze zielone tereny, opływając niewielkie wioski. Dawniej niemal w każdej z nich znajdował się folwark lub dwór. Skalą ustępowały francuskim odpowiednikom, jednak ich duże zagęszczenie i niezaprzeczalny urok nieodparcie przywoływały skojarzenia z najsłynniejszą doliną świata. W 1998 r. na odcinku ponad 30 km – od Zalewu Mietkowskiego w stronę Wrocławia – utworzono park krajobrazowy, w którym bogactwo dzieł zarówno natury, jak i architektury może zaskoczyć.

Meandry historii

Od samej Świdnicy, która warta jest osobnej wycieczki (str. 18-19), aż do Jeziora Mietkowskiego rozsiane są wzdłuż rzeki prawdziwe perły budownictwa. Czas jednak zrobić swoje. Dzisiaj wiele z nich to obiekty mocno zniszczone, inne są już ruinami zatopionymi w dziko rosnącej zieleni, tylko nieliczne zostały odnowione. Dlatego próżno szukać tu atrakcji typowych dla masowej turystyki, nie ma tłumów ani gwaru. Dolina Bystrzycy to miejsce na spokojne wycieczki, poznawanie historii i odkrywanie prawdziwego Dolnego Śląska, z jego wszystkimi zaletami i wadami.

Przybić do brzegu

Niewątpliwie na uwagę i odwiedzenie zasługuje leżący niedaleko Świdnicy nieduży pałac w Gruszowie. Jako jeden z niewielu w tej okolicy został podniesiony z gruzów i odnowiony z wielką dbałością o detale.

Prace remontowe trwały dziewięć lat, obecnie to obiekt hotelowy. Warte zobaczenia są również malowniczo położone ruiny zamku w Pankowie. Otoczony fosą kamienny gród obronny z XV w. jest częścią zabudowań, w których skład wchodzi park i dawny folwark. Warto jednak nadmienić, że ruiny znajdują się na prywatnym terenie w sąsiedztwie stadniny koni.

Nieubłagany upływ

Kolejnym wartym uwzględnienia przystankiem na trasie jest pocysterski zespół klasztorno-pałacowy w Wierzbnej. Ruiny dawnego opactwa z barokowym pałacem górują nad wsią i wciąż robią duże wrażenie. Prawdopodobnie nie mniejsze w czasach swojej świetności wywoływał piękny obiekt w Wiśniewie. Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z 1308 r., w XVI w. stał tam renesansowy dwór, w którego miejsce w XIX w. wybudowano pałac. Obecnie, ulokowany pośród uszkodzonych dawnych folwarcznych budynków, zupełnie niszczeje. Podobnie mają się obiekty pałacowe w Siedlimowicach, Domanicach, Maniowie Małym czy Borzygniewie. Niegdyś okazałe, dziś w całkowitej ruinie. Mimo to warto je zobaczyć, zanim czas dokona dzieła zniszczenia.



Pałac w Domanicach.

Park Krajobrazowy Dolina Bystrzycy

Jego powierzchnia to 8,5 ha. Obejmuje gminy: Wrocław, Kąty Wrocławskie, Mietków, Sobótka i Miękinia. Przez centralną część parku przepływa rzeka Bystrzyca, jeden z najważniejszych lewobrzeżnych dopływów Odry.



Wodospad Kamieńczyka

Daleko od Niagary

Wodospady największe wrażenie robią, gdy z ogromnym hukiem spadają gigantycznymi kaskadami. Od tych najbardziej spektakularnych dzielą nas tysiące kilometrów, ale do innych, wyjątkowo urokliwych, mamy całkiem blisko – wystarczy odwiedzić Dolny Śląsk.

autorka: **Anna Chmiel**

W tym regionie, który obfituje w swobodne pionowe spady wody rzecznej otoczone malowniczymi wąwozami, niekwestionowany prym wiedzie Wodospad Kamieńczyka.

Filmowa uroda

Spacer do wodospadu leżącego nieopodal Szklarskiej Poręby nie nastręcza trudności, a cała wycieczka zajmuje nie więcej niż 2 godz. Wysiłek naprawdę się opłaca, gdyż Kamieńczyk emanuje istic gwiazdorską aurą i „zagrał” już nawet w filmie – jako jedna ze scenerii w „Opowieściach z Narnii: Księżę Kaspian”. Woda spada z 27 m trzema kaskadami. A czy 27 m to dużo? Okazuje się, że całkiem sporo, szczególnie jeśli stanie się na metalowym mostku niemal pod samym wodospadem i poczuje moc pędzącej w dół wody.

Zwiedzanie

Wodospad Kamieńczyka znajduje się w Karkonoskim Parku Narodowym, do którego wstęp jest płatny. Dodatkowa opłata na dolny punkt widokowy pod wodospadem jest pobierana przy wejściu do wąwozu. W wakacje jest dostępny w godz. 9-18, poza sezonem krócej, do godz. 16. U góry, tuż przy schronisku Kamieńczyk, znajduje się bezpłatna platforma widokowa.

Czy kąpią się tu wilczki?

Trochę mniejszy, ale równie urokliwy wodospad znajduje w Kotlinie Kłodzkiej w masywie Śnieżnika. Z miejscowości Międzygórze krótka trasa wiedzie do Wodospadu Wilczki. Znajdują się tu dobrze przygotowane nowe platformy widokowe, do których prowadzą alejki i schodki. Wstęp jest bezpłatny, więc nie pozostaje nic innego, jak tylko delektować się szumem spadającej z 22 m wody. Pięknie jest tutaj o każdej porze roku. Wiosną budząca się do życia przyroda, a latem soczysta zieleń zapewniają prawdziwie relaksujące seanse. W kolejnych miesiącach feeria barw zachwyci każdego miłośnika złotej polskiej jesieni, podczas mrozów zaś wodospad zmienia się w lodospad. Dla każdego coś wspaiałego, tylko dzieci mogą dopytywać, gdzie te wilczki...



Wodospad Wilczki

Piękna Szklarka

Jeszcze mniejszy, lecz nad wyraz uroczy wodospad znajduje się w niewielkiej miejscowości Piechowice, tuż przy granicy ze Szklarską Porębą. Wystarczy kwadrans spacerem, by stanąć u stóp spadającej z dość szerokiego progu 13-metrowej bielutkiej strugi. Zwęża się ona ku dołowi, tworząc efektowną wodną spiralę. Widok jest wręcz hipnotyzujący, dlatego w sezonie bywa tutaj dość tłoczno. Wodospad Szklarki stanowi eksklawę Karkonoskiego Parku Narodowego, co oznacza, że należy uiścić opłatę za wstęp. Bezpośrednio przy wodospadzie działa niewielkie schronisko Kochanówka.

Fot. Adobe Stock.

Dzień dobry, panie morsie

Mały, bo zaledwie 10-metrowy wodospad w miejscowości Przesieka niedaleko Karpacza jest bardzo chętnie odwiedzany przez górskich piechurów i turystów. Jego bezsprzeczny urok i kameralną atmosferę odkryli również ci, którzy zalety chłodnej wody lubią poczuć na własnej skórze. W ten oto sposób potrójna kaskada Wodospadu Podgórznej zimą hartuje coraz liczniejszych w okolicy morsów, a latem na drewnianym mostku przyjmuje chętnych do podziwiania jej piękna. Atrakcja znajduje się w otulinie Karkonoskiego Parku Narodowego, więc wstęp jest bezpłatny. Przy okazji warto podejść do kolejnego wodospadu – malowniczej, 5-metrowej Kaskady Myi. Prowadzi do niej dobrze oznakowany szlak.

Kaskady Łomniczki

Komu nie dość obcowania z szumiącymi cudami natury, powinien wybrać się do Karpacza. Tam, kierując się czerwonym szlakiem w stronę schroniska pod Łomniczką, można zobaczyć najdłuższy po polskiej stronie Karkonoszy ciąg wodnych kaskad. Woda górskiego potoku, wypływająca ze źródeł na Równi pod Śnieżką, spada malowniczo do Kotła Łomniczki skalnymi stopniami na długości 300 m. Jednak ten widok można podziwiać tylko latem, zimą ta część szlaku jest zamknięta.



Kaskady Łomniczki

Styl i klasa

Powiedz, że wybierasz się w podróż koleją, nie używając słów... Wystarczy włożyć T-shirt i bluzę z logo PKP Intercity i charakterystyczną grafiką, a do kluczy przypiąć breloczek z tym samym znakiem. Wszystko można kupić na sklep.intercity.pl.



T-shirt Pantograf

Koszulka to koszulka – powiedzą jedni. A dla drugih to sposób na podkreślenie własnego stylu. T-shirt z autorskim wzorem nawiązującym do kolejowego pantografu, wykonany metodą sitodruku, uszczęśliwi każdego fana i każdą fankę kolei.

T-shirt – krój standardowy, unisex, skład: bawełna, gramatura 210 g/m².

Cena: 79 zł

Bluza z kapturem

W chłodne dni na koszulkę warto narzucić bluzę – z tym samym motywem graficznym, dzięki czemu nie będzie obaw, czy na pewno wszystko do siebie pasuje. Bluza jest wykonana z przyjemnej dzianiny polskiej produkcji, ma podwójny kaptur i klasyczny fason. Będzie dobra i dla kobiet, i dla mężczyzn.

Bluza z kapturem – zakładana przez głowę (kangurka), unisex, skład: 90 proc. bawełna, 10 proc. poliestr, gramatura 280 g/m².

Cena: 169 zł



Brelok

Wisienką na torcie kolejowego stroju niech będzie breloczek. Nie dość, że ozdobi pęk kluczy, to jeszcze sprawi, że wszystkie będą bezpieczne – spięte w jednym miejscu, co ułatwia karabińczyk. Z jednej strony znajduje się naklejka 3D z sylwetką pociągu Pendolino, a z drugiej – grawerunek z logo PKP Intercity.

Brelok – materiał: metal.

Cena: 19 zł

Fot. materiały prasowe.

Teraz

-20%

sklep.intercity.pl

Odkryj kolekcję, łap okazje

PKP INTERCITY

DBAMY O DOBRE RELACJE

Chcesz pracować w PKP Intercity?

Aplikuj,
może właśnie Ciebie szukamy

Fot. Dominika Chmielewska.

To tu spotykają się ambicje młodego pokolenia z budowaną od wielu lat tradycją i wiedzą, aby wspólnie tworzyć organizację, która wychodzi naprzeciw potrzebom pasażera, jednocześnie zapewniając przyjazne miejsce pracy. O tym, w jaki sposób rozpocząć karierę w PKP Intercity, z Aleksandrą Petlińską, p.o. Naczelnik Biura Zarządzania Zasobami Ludzkimi, rozmawia Katarzyna Matusz.

Od ponad 20 lat jesteśmy liderem na rynku przewozów pasażerskich. Uruchamiamy ok. 400 pociągów dziennie. Zatrudniamy 9200 pracowników w 4 lokalizacjach: Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Gdyni. Kto znajdzie pracę w naszej firmie?

Aleksandra Petlińska: PKP Intercity to miejsce pracy nie tylko maszynistów czy konduktorów, lecz także licznego grona specjalistów, którzy na co dzień zajmują się rozkładami jazdy, zagadnieniami finansowymi, podatkowymi, prawnymi, tworzeniem i realizacją strategii, rozwijaniem naszej załogi, budowaniem przyjaznego środowiska pracy oraz dbaniem o to, by wypłata była zawsze na czas. Swoje miejsce mają tu również osoby, które rozwijają firmową aplikację mobilną, realizując ciekawe projekty IT, tworzą ofertę, a także te, które dzień i noc pracują, aby zapewnić bezpieczeństwo naszym podróżnym.

Co cenimy u pracowników?

Inicjatywę, zaangażowanie w realizację celów firmy, umiejętność pracy zespołowej oraz gotowość do ciągłego rozwoju i uczenia się. Szczególną wartością jest dla nas także zdolność do innowacyjnego myślenia i proaktywnego rozwiązywania problemów. Poza aspektami merytorycznymi kluczowe znaczenie mają cechy osobowościowe, takie jak zdolność do pracy w zespole, elastyczność, inicjatywa oraz umiejętność adaptacji i radzenia sobie ze zmianami.

W jaki sposób poszukujemy potencjalnych kandydatów do pracy?

Stosujemy różnorodne metody rekrutacji, w tym ogłoszenia na platformach internetowych, współpracę ze szkołami średnimi oraz z uczelniami wyższymi, targi

pracy oraz programy rozwoju talentów. Szukamy osób, które podzielają nasze wartości i są gotowe dołączyć do naszej misji. W procesie rekrutacji kładziemy duży nacisk na zgodność kandydatów z kulturą organizacyjną firmy, ich motywację do pracy oraz potencjał do rozwoju.

W jaki sposób przebiega u nas proces rekrutacji?

Aby aplikować na dane stanowisko, należy wybrać ogłoszenie na stronie intercity.pl/praca, wypełnić formularz i załączyć CV. Jeśli aplikacja pozytywnie przejdzie etap wstępnej selekcji, skontaktujemy się telefonicznie i umówimy spotkanie. Decyzję o doświadczeniu do wyniku rekrutacji prześlemy w ciągu maksymalnie dwóch tygodni od rozmowy.

Co nas wyróżnia?

Jesteśmy jednym z liderów w implementacji nowoczesnych technologii i rozwiązań, które nie tylko poprawiają jakość usług kolejowych, lecz także dbają o środowisko. Nasze pociągi są coraz szybsze, wygodniejsze i ekologiczne, a pracownicy są sercem tej transformacji. Oferujemy unikalną możliwość współtworzenia usług, które łączą ludzi i miejsca w całej Polsce. Nieustannie inwestujemy w rozwój infrastruktury oraz taboru, ale także w programy edukacyjne i społeczne. Wspieramy lokalne społeczności i inicjatywy, które promują bezpieczne i świadome podróżowanie. Nasi pracownicy mogą korzystać z atrakcyjnych benefitów, np. zniżek kolejowych dla siebie i rodziny, na przejazdy nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Zapraszamy!



#PracaKarieraPrzyszłość

Dobre oferty, ciekawe rozmowy

Świetną okazją, aby zapoznać się z możliwościami zatrudnienia i rozwoju w PKP Intercity, są odbywające się cyklicznie targi pracy. Od 12 marca do 9 kwietnia uczestniczyliśmy w czterech ważnych wydarzeniach, a nasze stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Nasi pracownicy odpowiadali na pytania dotyczące m.in. ofert zatrudnienia, benefitów dla pracowników, a także programu stażowego. Niemal każdemu zainteresowanemu byli w stanie zaproponować obszar, w którym dana osoba mogłaby realizować swoje zawodowe aspiracje i rozwijać z nami dalej. Jak było? Mogą Państwo zobaczyć na zdjęciach.



Byliśmy obecni na Inżynierskich Targach Pracy na Politechnice Warszawskiej, Festiwalu Pracy Jobicon w Centrum Expo XXI, Talent Days na Stadionie Narodowym oraz Dniach Kariery w Szkole Głównej Handlowej.



Może czekamy właśnie na ciebie?

Jesteśmy silną marką i rzetelnym pracodawcą. Warto z nami pracować, niezależnie od tego, czy jest się programistą, analitykiem, inżynierem lub ekonomistą. Możliwość podróżowania pociągami ze zniżką oraz otrzymania raz w roku biletów na koleje zagraniczne to także zalety pracy w PKP Intercity, które wzbudzają zainteresowanie. Ale najlepszą wizytówką są pracownicy – zarówno obecni na targach, jak i ci spotykani przez Państwa w naszych pociągach.

Zachęcamy do śledzenia strony intercity.pl oraz profilu na Facebooku **PKP Intercity**. **Pociąg do podróży, gdzie będziemy informować o kolejnych wydarzeniach z udziałem PKP Intercity.**



Komfort dla każdego

60 już kursuje, a będzie dużo więcej! Zamawiamy kolejne wielofunkcyjne wagony COMBO, które kompleksowo spełniają oczekiwania podróżnych, w tym rodzin, miłośników rowerowych wypraw oraz osób z niepełnosprawnościami.

Do tego standardu 50 wagonów zmodernizuje H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych. Umowa została podpisana na początku kwietnia i od tego momentu wykonawca na realizację zamówienia ma 36 miesięcy. Już trwa unowocześnianie 45 wagonów przez PKP Intercity Remtrak, spółkę należącą do tej samej grupy kapitałowej co PKP Intercity. Docelowo będziemy więc dysponować 155 jednostkami tego typu.

Przemyślane w każdym szczególe

W wagonach COMBO jest specjalny przedział dla osób z niepełnosprawnościami. Dostępne są w nim dwa pełnowymiarowe fotele oraz dwa miejsca na wózek inwalidzki, wyposażone w trójpunktowe pasy bezpieczeństwa. Podróżni mają pod ręką przycisk SOS, panel sterowania oświetleniem i klimatyzacją oraz stolik. Bezpieczny wjazd na pokład umożliwia rampa, a sprawne poruszanie się wewnątrz – automatyczne drzwi przedziałowe oraz bezprogowe podłogi. Do potrzeb osób z niepełnosprawnościami dostosowana jest przestronna toaleta. Kontrastowe malowanie elementów oraz opisanie piktogramów alfabetem Braille'a to tylko niektóre udogodnienia dla pasażerów niewidomych i słabowidzących.

Już tygrysy poszły spać...

COMBO to wagony przyjazne także dla rodzin z małymi dziećmi. Dla nich są przeznaczone dwa wydzielone przedziały. Ich wystrój zaprojektowano z myślą



o najmłodszych – ściany i wykładzinę podłogową zdobi kolorowa grafika ze zwierzętami. Siedziska foteli można połączyć ze sobą, dzięki czemu powstaje jedna wygodna płaszczyzna, służąca np. podczas drzemki malucha. Dodatkowo w toalecie jest przewijak.

Wszystko pod ręką

Podróżujący w przestrzeni bezprzedziałowej mogą korzystać z indywidualnych lub czteroosobowych stolików. Do ich dyspozycji są gniazdko elektryczne i USB oraz bezprzewodowy dostęp do Internetu. Wydzielona została również przestrzeń, w której można przewozić rowery.



kontakt
sprzedaz@intercity.pl




DBAMY O DOBRE RELACJE

Planujesz event? Skorzystaj z pociągu na zamówienie.

sprawdź na:

intercity.pl



Wyprawa po złoto

Oj, nie będzie ona taka prosta. Skarbu pilnuje tajemnicza postać i zdradzi, gdzie go ukrywa, tylko temu, kto pozna jej imię. Rozwiązanie jest tuż-tuż. Kto pierwszy dotrze do garnca z bezcennym kruszcem?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Przed wami kilka zagadek. Dzięki rozwiązaniu każdej z nich zdobędziecie potrzebne do odkrycia hasła litery. Wystarczy ułożyć je w odpowiedniej kolejności, by się dowiedzieć, że imię strażnika to...

ZAGADKA 1.



W wołowie są aż dwie
W ławce tylko jedna
Odwrócone M... już wiem!
Jest litera pewna!



ZAGADKA 2.

Są rzeczy, które mogą pomóc w rozwiązaniu zagadki, ale jedna jest tu chyba niepotrzebna...
A jednak się przyda! Dwie ostatnie litery jej nazwy pomogą poznać imię strażnika.



ZAGADKA 3.

Uwaga, szansa na kolejne dwie litery. Przed wami rebus, najważniejsze są dla was trzecia i piąta litera rozwiązania. Przy okazji zyskacie coś, co może wam pomóc w wypatrywaniu skarbu.



~~ODY~~



~~Ł~~



~~PLA A~~



~~PEŁUSZ~~

--	--	--	--	--	--	--

ZAGADKA 4.

Czas zabrać ze sobą kolejne rzeczy potrzebne do znalezienia skarbu, trzeba być jednak czujnym, wśród nich ukryła się ostatnia potrzebna nam litera, i to bardzo ważna, bo imię strażnika właśnie od niej się zaczyna.

LATARKA NOTESŁUPAGDŁUGOPIŚPLECAK

Imię strażnika:

--	--	--	--	--	--

To jeszcze nie koniec przygody. Imię strażnika co prawda już znacie, być może wiecie też już, że garniec ukrył w kopalni, ale musicie jeszcze pokonać labirynt, by dotrzeć do złota. Dla tak wprawnych poszukiwaczy skarbów to już bułka z masłem.



Region różnorodności

Polska Dolina Loary, Kraina Wygasłych Wulkanów, okazały zamek Książ, wodospady i malownicze krajobrazy – co jeszcze można znaleźć na Dolnym Śląsku? Jeśli uważnie przeczytaliście nasz magazyn, odkryliście niemal wszystkie tajemnice tego regionu. I bez trudu odpowiecie na poniższe pytania.

Quiz wiedzy

1. W którym mieście rozgrywa się akcja powieści Joanny Bator „Ciemno, prawie noc”?
a. W Wałbrzychu
b. We Wrocławiu
c. W Dusznikach-Zdroju
2. Jak nazywano trzy zbory, które powstały na mocy pokoju westfalskiego, m.in. w Jaworze, Świdnicy i Głogowie?
a. Kościoły Zgody
b. Kościoły Porozumienia
c. Kościoły Pokoju
3. W którym roku po raz pierwszy pokazano publiczności Panoramę Racławicką?
a. 1894
b. 1915
c. 1899
4. Jak nazywało się miasteczko, w którym nigdy wydobywano srebro, a które po II wojnie światowej przestało istnieć? Filip Springer napisał o nim reportaż.
a. Srebrzowa
b. Piechowice
c. Miedzianka



5. Jakie prawdziwe imiona nosiła księżna Daisy von Pless, najsympatyczniejsza mieszkanka zamku Książ?
a. Oliwia Maria Konstancja
b. Maria Teresa Oliwia
c. Dorothy Teresa Oliwia
6. W którym filmie pojawił się Wodospad Kamieńczyka?
a. „Mission: Impossible 7”
b. „Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian”
c. „Władca Pierścieni: Powrót króla”
7. Jak się nazywał noblista, który był asystentem w obserwatorium astronomicznym działającym we wrocławskiej wieży Matematycznej (Astronomicznej)?
a. Max Born
b. Albert Einstein
c. Otto Stern



Odpowiedzi:
1a, 2c, 3a, 4c, 5b, 6b, 7a.

Czy tylko ludzie mają sny?

Dźwięk budzika dobitnie informuje, że pora już otworzyć oczy, wstać z łóżka i rozpocząć nowy dzień. Nim się to stanie, w głowie przebłykuje jeszcze ono – wspomnienie przerwane snu. Dawniej uważano, że w jego trakcie nasz mózg i ciało pozostają beczynne. Dziś już wiemy, że chociaż organizm nie jest aktywny ruchowo i nie mamy wtedy świadomości, mózg wciąż pracuje.

autor: **Tomasz Rożek**



Przyjmując kilka założeń, jesteśmy w stanie sprawdzić i poznać niektóre aspekty życia braci mniejszych. Tak jest właśnie ze snem. Co musimy wziąć pod uwagę?

Przed wszystkim to, że zwierzęcy mózg przynajmniej w części działa czy zachowuje się tak samo jak nasz. Jeżeli tak jest w istocie, to skoro u zwierząt w czasie snu uaktywniają się te same obszary mózgu co u ludzi, którzy śnią, to oznacza, że także zwierzęta śnią – w badaniach nad zwierzętami widać zmiany aktywności różnych obszarów mózgu.

Biorąc pod uwagę aktywność bioelektryczną superkomputera w naszej głowie, rozróżnia się dwie główne fazy snu – sen wolnofalowy (tzw. NREM) oraz sen paradoksalny (tzw. REM). To właśnie w tej drugiej fazie pojawiają się mniej lub bardziej realistyczne historie. Chociaż przeżywamy wtedy różnorodne przygody, ciało niemal niezmiennie pozostaje w bezruchu. Dzieje się tak, gdyż mózg wyłącza aktywność naszych mięśni. Cel jest prosty – nie możemy zrobić sobie krzywdy, wykonując czynności, o których śnimy.

Co ciekawe, marzenia sennie mają nie tylko ludzie, ale też zwierzęta! Być może nie wszystkie, ale z całą pewnością np. ssaki naczelne – psy, koty, konie, a nawet ptaki. Skąd o tym wiemy?

Świat zwierząt jest dla naukowców zagadkową układanką, w której stale odkrywają pasujące do siebie elementy.

To, że zwierzęta śnią, wiemy również z ich obserwacji. Weźmy np. psy, które czasem w trakcie snu nie leżą spokojnie, tylko są całkiem aktywne fizycznie – ruszają łapami, a niekiedy nawet szczekają. Nauka zna wiele innych zwierząt także aktywnych fizycznie podczas snu.

Sny są mózgowi potrzebne po to, by dobrze funkcjonował, nawet te, których nie pamiętamy. Porządkują one bodźce, z którymi mieliśmy do czynienia przez cały dzień. W czasie snu mózg ćwiczy też różne obwody. Jeżeli więc założenie o dużych podobieństwach pomiędzy zwierzęcym i ludzkim mózgiem jest prawidłowe, zwierzęta muszą śnić, by dobrze funkcjonować.

Sam sen, także ten ludzki, jest dla naukowców jeszcze dużą tajemnicą. Jednak badacze są pewni, że niektóre zwierzęta śnią.

Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebanalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżycą”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Książka jest dostępna na naukatolubie.store. Kupując ją, wspierasz działania Fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.

Wi-Fi pod kontrolą

Udostępnienie pasażerom wydajnego i niezawodnego Internetu w trakcie podróży jest jednym z naszych priorytetów. W realizowaniu tego zadania pomaga nam Wi-FiX.

System został opracowany na początku bieżącego roku i już działa. Jego zadaniem jest dostarczanie informacji potrzebnych do monitorowania i sprawnej obsługi systemów Wi-Fi na pokładach naszych pociągów.

Dla lepszych połączeń

Wi-FiX umożliwia zarówno monitorowanie funkcjonowania urządzeń odpowiedzialnych za dostarczanie Internetu, jak i wgląd w czasie rzeczywistym w parametry dotyczące sieci Wi-Fi bez względu na to, gdzie dany wagon czy zespół trakcyjny się znajdują. Umożliwia dokładne określenie lokalizacji poszczególnych wagonów czy EZT i skontrolowanie działania Internetu w każdym z nich. Ponadto ma funkcje, dzięki którym m.in. pokazuje przebieg trasy pociągu oraz informuje, na którym jej odcinku nastąpiły problemy dotyczące np. zasięgu sieci. Generuje wykresy i zestawienia wspierające szczegółową analizę danych związanych z funkcjonowaniem sieci Wi-Fi.



720 – w ponad tylu pojazdach, w tym m.in. w 20 składach ED250 (Pendolino) oraz 32 ED160 (FLIRT), pracują obecnie urządzenia objęte monitoringiem, zapewniające pasażerom dostęp do Internetu.



PKP Intercity planuje dalszy rozwój systemu. Wi-FiX cały czas jest udoskonalany, stopniowo zwiększa się jego funkcjonalność.

Wzmocnienia na linii

Na dostępność Wi-Fi w pociągach ma wpływ wiele czynników, m.in. aktualne położenie składu względem zasięgu nadajników poszczególnych operatorów komórkowych, stan techniczny urządzeń odpowiedzialnych za dostarczanie Internetu do konkretnego składu lub wagonu, usterki po stronie dostawcy sygnału komórkowego GSM/LTE/5G czy warunki atmosferyczne. Żeby zapewnić pasażerom możliwie najlepszy dostęp do Internetu oraz jakość połączeń głosowych na pokładach, PKP Intercity, jako pierwszy przewoźnik w Polsce, uruchomiło 550 mobilnych wzmacniaczy sieci operatorów telefonii komórkowej, w tym w 526 wagonach oraz po dwa w 12 EZT FLIRT. Dodatkowo zainstalowało w pojazdach ED160 FLIRT nowoczesne routery GSM/WIFI pracujące w trybie agregacji łącz kilku sieci komórkowych, co zapewnia pasażerom stabilne połączenie z Internetem. System jest stale monitorowany, dzięki czemu w przypadku awarii można niemal natychmiast reagować, a także monitorować utrzymanie Internetu świadczone przez podmioty zewnętrzne.



Wiosenne podróże pełne komfortu!

Kup bilet w aplikacji
PKP Intercity!



szukaj w sklepie:



pobierz
aplikację

DBAMY O DOBRE RELACJE

ic PKP INTERCITY